MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

A Cena zł 10

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 10 października 1948 | Nr 280 (690)

Stany Zjednoczone uprawiają „POLITYKĘ MIŁOSIERDZIA" wobec zbrodniarzy wojennych

Morderca 600 tysięcy ludzi ułaskawiony przez Clay'a

NOWY JORK. (PAP) Równocześnie ze staraniami o rehabilitację zbrodniczego reżimu gen. Franco podejmują amerykańskie koła rządowe akcję w obronie niemieckich przestępców wojennych.

Min. wojny Royall oświadczył oficjalnie, że komisja kontrolująca działalność organów sądowych w Niemczech zachodnich postanowiła wstrzymać wykonanie wyroku śmierci na niemieckich przestępcach wojennych. Komisja ta, zaleciła amerykańskim władzom okupacyjnym uprawianie „polityki miłosierdzia" wobec przestępców wojennych.

Dzienniki amerykańskie donoszą z Berlina, że władze okupacyjne postanowiły niedopuścić do rewizji procesu Lizy Koch. Podano do wiadomości że niektóre rzeczowe dowody przeciwko Lizie Koch „zaginęły". Dotyczyło w szczególności ozdobnych przedmiotów z ludzkiej skóry, jakie wyrabiano dla Lizy Koch w obozie w Buchenwaldzie.

Dziennikarz amerykański Shilds podaje, że wyższy oficer SS Wendt, który odpowiedzialny jest za śmierć 600 tys. ludzi został w swoim czasie skazany na karę śmierci. Ostatnio gen. Clay w drodze łaski zamienił mu karę śmierci na 5 lat więzienia.

Shilds podaje, że b. francuscy więźniowie obozu w Buchenwald opisali mu podpalenie baraków z więźniami przez Wendta.

Obecnie Wendt korzysta z łaski gen. Clay'a, który nie krępuje się opinią publiczną Stanów Zjednoczonych i wszystkich krajów cywilizowanych w swej polityce rehabilitowania niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich.

W PRADZE OBRADOWAŁA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA KOMISJA KULTURALNA DLA POGŁĘBIENIA WSPÓŁPRACY MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ.

NA DZIEDZIŃCU ZAMKU PIASTOWSKIEGO W SZCZECINIE PRZEPROWADZANE SĄ BADANIA WYKOPALISKOWE NAD PRZESZŁOŚCIĄ ZIEM POMORZA ZACHODNIEGO.

Bogacz wiejski w roli „społecznego działacza"

wyzyskiwał chłopów, budził ich niepokój i uprawiał szkodnictwo

(Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego"

Wrocławski Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji wyjazdowej w Strzelinie rozpatrywał tamże sprawę Frydolona Salamona, rolnika z osady Kondratowice, oskarżonego o działalność antypaństwową, uprawianie w ciągu trzech lat „szeptanej propagandy", rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i dążenie do obalenia przemocą Rządu Polski Ludowej.

Rozprawa toczyła się w świetlicy cukrowni Kondratowice. Salę sądową wypełnił po brzegi tłum mieszkańców osiedla.

Na wstępie warto poświęcić kilka zdań osobie oskarżonego. Przed wojną był on porucznikiem 4 pułku Strzelców Podhalańskich. Znalazłszy się w obozie jeńców podał się za Niemca — wskazując, że jego brat pozostaje w szeregach niemieckiej policji w Austrii. Po opuszczeniu obozu podpisał volkslistę, po czym otrzymał od Niemców w Cieszyńskim stanowisko pozyskując do tego stopnia ich względy, że rozporządzał nawet samochodem, a dzieci posyłał do niemieckiej ochronki.

Po wyzwoleniu Cieszyńskiego wyjechał na Dolny Śląsk, gdzie otrzymał w powiecie strzelińskim 24-hektarowe gospodarstwo. Wkrótce wszedł do Gminnej Rady Narodowej, objął funkcję prezesa Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i stanowisko buchaltera w cukrowni.

Mimo, że jest człowiekiem b. zamożnym, gdyż — jak sam przyznał na rozprawie — osiągał rocznie milion zł czystego dochodu, nie zapłacił jednemu z robotników należności za 10 miesięcy pracy, chociaż zatrudniał stale sześciu, a w żniwa — nawet dwunastu. A wszak, prócz kapitałów i stałej pensji, posiadał 12 szt. bydła, 30 świń i dwie setki drobiu...

Znamienne, że pod belką domu, w którym mieszkał, starannie przechowywał fotokopię padania, w którym zabiegał o volkslistę... Oskarżony nie przyznał się do winy.

Przesłuchani świadkowie złożyli jednak zeznania mocno obciążające Salamona, charakteryzując go jako człowieka aspołecznego i zdecydowanego szkodnika.

Kierownik biura cukrowni Apkowicz zeznał, że Salamon przekonywał go, iż polskie zboże wywozi się do Związku Radzieckiego — mimo, że powszechnie wiadomo, iż Polska otrzymywała wielką pomoc w zbożu z ZSRR, że cały nasz węgiel idzie do Rosji, że spółdzielnie rolnicze będą przymusowe.

Świadek Kordela stwierdził, że Salamon pracował w cukrowni b. mało i nieudolnie, traktując tam swoje zajęcie raczej jako teren propagandy politycznej, twierdząc raz po raz: „Musimy iść z tych ziem precz!" Zachowanie się Salamona wywoływało wśród ludzi głębokie oburzenie. Podejrzewano ogólnie, iż Salamon spełnia jakąś tajemniczą rolę.

Robotnik Pysz zeznał, że Salamon nie chciał mu sprzedawać mleka, jaj, i masła, aczkolwiek woził je koszami do Strzelina. Twierdził, że mleka nie posiada, „bo w młynach nie miele się zboża, tylko je wywozi". Mówił także niejednokrotnie: „Będziecie tu pracować pod batem, jak w Rosji sowieckiej".

(Dokończenie na str. 2)

Konferencja

TRUMAN — MARSHALL

WASZYNGTON. — Min. Marshall, który wrócił wczoraj z Paryża do Waszyngtonu, odbył z prezydentem Trumanem dłuższą rozmowę na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i postępu prac w ONZ.

Przypuszcza się, że na spotkaniu tym omawiano również sprawę Berlina.

Sfery polityczne snują przypuszczenia, że prez. Truman, zaniepokojony nastrojami społeczeństwa amerykańskiego z racji postawy mężów stanu USA na zgromadzeniu ONZ, chciał mieć o nich dokładne relacje z ust min. Marshalla. Tym też tłumaczą wizytę Sekretarza Stanu w Białym Domu.

Opinia publiczna domaga się coraz bardziej zdecydowanie zmiany tonu w polityce USA, podnosząc, iż sprawa pokoju wymaga przejawów dobrej woli ze strony wszystkich państw.

DWIE METODY

Stosunek rządu do obywateli mierzy się m. in. stopniem troskliwości o zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych szerokich mas narodu. Jeśli przyjrzymy się np. posunięciom politycznym i gospodarczym obecnego rządu francuskiego czy też kilku rządom poprzednim, to dojdziemy do wniosku, że „opieka" Blumów, Schumanów czy Queuille'ów nie musi być zbyt troskliwa, jeśli olbrzymie masy robotnicze w sposób niezwykle ostry, bo drogą strajków, upominają się o zapewnienie im minimum środków egzystencji. Rząd zaś, będący wyrazicielem interesów przemysłowców, bankierów i innych przedstawicieli klas posiadających, stara się wszystkie ciężary przerzucić na barki ludzi pracy.

Nikt zresztą nie oczekuje innego stanowiska od tych, co stoją dziś u steru rządów Francji. Rząd francuski jest rządem klasowym, wrogo nastawionym do robotnika, chłopa czy ogólnego pracownika umysłowego.

Gdy we Francji i w szeregu innych krajów, należących do grupy t. zw. państw zachodnich władze państwowe nie przejmują się losem mas pracujących, państwa demokracji ludowej identyfikują losy państwa z losami mas pracujących. Zaspokojenie tej potrzeb jest jednym z najważniejszych zadań polityki rządowej.

Rząd polski może służyć w tym względzie za przykład. Mimo trwającej wciąż jeszcze akcji budowy zniszczeń wojennych, **troska o podniesienie stopy życiowej obywatela, troska o polepszenie warunków bytowania szerokich mas uwidacznia się bardzo wyraźnie we wszystkich jego posunięciach.**

Niedawno rząd wyasygnował 4 i pół miliarda zł. na budownictwo robotnicze, aby poprawić warunki mieszkaniowe zarówno w miastach, jak i na wsi. W ślad za tym poszły zarządzenia Min. Przemysłu i Handlu przeznaczające 14 miliardów zł. na fundusz socjalny, mający przyczynić się do poprawy warunków materialnych i rozszerzenia pracy kulturalnej wśród pracowników Ministerstwa Przemysłu i Handlu. **Jest to więc polityka zupełnie odmienna od tej, jaką prowadzi rząd francuski polityka nie anty-robotnicza, lecz pro-robotnicza.**

Innym przejawem pozytywnego stosunku do obywatela są zarządzenia w sprawie ulg w opłacie czynszu. Jest rzeczą słuszną, by pełny czynsz za lokale opłacały dobrze prosperujące przedsiębiorstwa, natomiast pracownicy fizyczni czy umysłowi korzystać będą z daleko idących obniżek.

Dwa państwa o różnej strukturze stosują dwie różne metody postępowania wobec swych obywateli. Różnica jest widoczna. Aż nadto widoczna...

Po przerwaniu obrad Rady Bezpieczeństwa

„Mała szóstka"

obraduje nad sprawą Berlina

PARYŻ. — Rada Bezpieczeństwa odroczyła swe obrady nad sprawą Berlina na czas nieokreślony. W kołach obserwatorów politycznych panuje przekonanie, że obecne zakulisowe rozmowy mają na celu uratowanie prestiżu mocarstw zachodnich wobec ich całkowitego fiaska na forum Rady.

Korespondent Reutera donosi, że jeżeli „te delikatne rokowania zakończą się powodzeniem, można będzie całą sprawę zdjąć z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa i przenieść ją na drogę zwykłych rokowań dyplomatycznych"

Obserwatorzy stwierdzają, że tego rodzaju sformułowanie agencji Reutera jest dowodem, iż koncepcja sowiecka, która od początku domagała się kontynuowania rokowań — zwyciężyła.

Zainteresowanie kół politycznych koncentruje się wokół zakulisowych konferencji 6 członków Rady Bezpieczeństwa, bezpośrednio niezainteresowanych w sprawie Berlina. „Mała szóstka" odbyła w ciągu nocy dłuższą konferencję. Podaje się, że „mała szóstka" konferowała trzykrotnie z przedstawicielami delegacji amerykańskiej i brytyjskiej. Następnie prowadziła ona rozmowy trzykrotnie z wicemin. Wyszyńskim i z min. Manuilskim.

W kuluarach ONZ podaje się, że delegacja francuska utrzymuje ścisły kontakt z „małą szóstką", popierając jej starania o kompromisowe rozwiązanie sporu berlińskiego.

»Straciliśmy 20 tys. ludzi«

— wyznaje Tsaldaris

RZYM. (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała komentarz o konferencji prasowej, którą urządził w Paryżu min. spraw zagranicznych rządu monarchistycznego — Tsaldaris.

Tsaldaris musiał przyznać, iż straty wojsk ateńskich, poniesione w bitwie o wzgórze Grammos, sięgają 20 tysięcy zabitych i rannych.

„Mamy nadzieję — oświadczył minister — że w lecie 1949 roku będzie można przystąpić do ostatecznego ataku przeciwko wojskom Markosa".

Komentator rozgłośni przypomina, że władze monarchistyczne zapowiadały już kilka razy ten „ostateczny atak".

Bomby na Jerozolimę

TEL-AVIV (PAP). Jak podaje radio z Tel-Avivu, arabskie samoloty zbombardowały przedmieście Jerozolimy będące w rękach żydowskich.

Wojska arabskie przeszły do walk na wielu frontach. Również wojska irackie wznowiły działania wojen-

Konszachty Włoch

z kołami wojskowymi zachodu

RZYM. Na posiedzeniu komisji obrony narodowej parlamentu włoskiego deputowany Justo Tolloi (socjalista) zaproponował by komisja zwróciła się do ministra obrony Pacciardi, aby ten złożył wyjaśnienie w sprawie celów podróży do Berlina szefa generalnego sztabu włoskiego gen. Marrasa. Większość członków komisji poparła wniosek Tolloi.

W związku z odmową rządu udzielenia wyjaśnień w tej sprawie turyński dziennik „Stampa" pisze, że „akcja rządu nie wzbudza zaufania". Dziennik donosi, że zastępca ministra obrony dla spraw armii udał się do Paryża i Londynu celem przeprowadzenia rozmów z tamtejszymi władzami wojskowymi.

W walce o plon

MOSKWA. — Wydawnictwo Literatury Rolniczej wydało 20 książek, napisanych przez kołchoźników-nowatorów. Ogólny nakład książek 3.000.000 egzemplarzy. Autorzy książek przedstawiają swe metody walki o zwiększenie plonów rolnictwa.

—— □ ——

Spisek gaullistowski wykryty w Algierze

PARYŻ (PAP). „Franc Tireur" i „Ce Soir" podają wiadomość o wykryciu spisku gaullistowskiego w Afryce Północnej, w który zamieszanych jest szereg wyższych oficerów. Spiskowcy zamierzali powołać odrębny „rząd" a następnie uderzyć na Francję, przyjmując taktykę zastosowaną przez gen. Franco.

Spisek miał być zawiązany podczas pobytu de Gaulle'a w zeszłym roku w Algierze.

Rząd USA eksporterem strachu

Nigdy więcej wojny

Przemówienie ministra Modzelewskiego w Paryżu

PARYŻ (PAP) Na posiedzeniu sobotnim komisji politycznej, poświęconym omawianiu wniosków delegacji radzieckiej w sprawie redukcji zbrojeń o 1/3 i zakazie broni atomowej — zabrał głos min. Modzelewski.

„Mówię w imieniu kraju, który poznał okupację hitlerowską i nauczył się rozumieć lepiej niż jakikolwiek inny kraj, co to jest wojna" — oświadczył mówca.

Nic dziwnego, że Polska rzuciła hasło: Nigdy więcej wojny — nigdy więcej Oświęcimia.

Mówca stwierdził, że dla milionów ludzi wojna, która się skończyła w r. 1945 miała być ostatnią. Ale w pewnych kołach, wśród małej garstki ludzi koniec wojny zrodził nadzieje supremacji, stał się odskocznią w celu zapanowania nad światem. Takimi były zamysły Stanów Zjednoczonych, których rząd w kilka miesięcy po zakończeniu wojny zaczął sobie wyobrażać, że skoro się mówi o pokoju, może być mowa tylko o pokoju „amerykańskim" — pax americana.

Już dwa lata temu, na pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, min. Mołotow wystąpił z apelem do wszystkich narodów o redukcję zbrojeń i zakaz wytwarzania broni atomowej. Z jego inicjatywy Zgromadzenie Ogólne uchwaliło 14 grudnia 1946 rezolucję zalecającą uregulowanie i powszechną redukcję zbrojeń i sił zbrojnych, zakazanie i wyeliminowanie ze zbrojeń broni atomowej i innych broni masowego zniszczenia oraz ustanowienie kontroli międzyna rodowej.

Dwa lata temu nawet prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył na Zgromadzeniu Ogólnym, że obawy i głosy o możliwości nowej wojny światowej są daremne. Dziś, dwa lata po tym oświadczeniu, delegaci amerykańscy wystrzegają się złożenia oświadczeń potępiających tych, którzy podżegają do wojny.

Rząd Stanów Zjednoczonych stał się wielkim handlarzem strachu, wielkim eksporterem strachu — tego strachu, który uniemożliwia rekonwalescencję świata. A tym eksportem strachu, rząd Stanów Zjednoczonych zajmuje się po to, aby lepiej utwierdzić „doktrynę Trumana", aby ukryć przed oczyma całego świata cele swojej polityki zagranicznej.

Następnie min. Modzelewski podkreślił, że **obecny projekt radziecki jest konstruktywny i pozytywny.**

Projekt radziecki stwierdza, że rezolucje Zgromadzenia Ogólnego z 24 stycznia i z 14 grudnia 1946 r. nie zostały urzeczywistnione. Podkreśla on raz jeszcze, że zredukowanie zbrojeń stworzy ważny czynnik ochrony pokoju i bezpieczeństwa i, że należy zakazać wytwarzania i używania broni atomowej i wszelkich innych broni masowego zniszczenia.

Min. Modzelewski stwierdza, że Polska popiera propozycję radziecką w sprawie redukcji zbrojeń.

Przedstawiciele 22 państw

przybywają do Wrocławia

W dniu dzisiejszym przybywają do Wrocławia uczestnicy międzynarodowej konferencji kolejowej, która obradowała w Krakowie, nad ustaleniem nowego, międzynarodowego rozkładu jazdy.

Uczestnicy konferencji zwiedzą WZO, interesując się szczególnie zagadnieniami komunikacyjnymi na Z.O.

DELEGACJA URZĘDU OSIEDLEŃCZEGO Z CZECHOSŁOWACJI

Do Wrocławia przybyła delegacja Urzędu Osiedleńczego z Czechosłowacji. Goście pozostali we Wrocławiu 3 dni.

Martin Rejs — przewodniczący delegacji — oświadczył:

„— Wystawa uchwyciła zagadnienia osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych w dynamicznym rozwoju, podając nie tylko przekrój stanu obecnego, ale zamierzenia dotyczące przyszłej, pełnej rozmachu — odbudowy.

ANGIELSKA DZIAŁACZKA SPOŁECZNA NA WZO

Dnia 8 października zwiedzała Wystawę Ziem Odzyskanych Janet Hyslop, b. przewodnicząca Zrzeszenia Kobiet Spółdzielczyń Okręgu Glasgow w Szkocji, członek partii komunistycznej.

„— Fakt, że zaczęliście swą pracę od niczego, a także fakt, że zbudowaliście Waszą Wystawę w tak krótkim okresie czasu — mówi gość — świadczy o wysoko rozwiniętym zmyśle organizacyjnym i to przede wszystkim wywiera na mnie ogromne wrażenie. Jeśli chodzi o eksponaty i wykresy dotyczące odbudowy Ziem Odzyskanych — stwierdzam, że osiągnięcia Wasze są ogromne.

Bogacz wiejski przed sądem

w Strzelinie

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Gospodarz Łuczak przytoczył fragmenty rozmów z Salamonem przy wódce. Oskarżony twierdził, że niedługo nastaną kołchozy, do których wszyscy będą musieli należeć. Urzędowanie oskarżonego w Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej było typowym szkodnictwem. Dlatego też Salamon nie zwoływał Komisji Rewizyjnej.

Sędzia: Czy teraz w spółdzielni jest lepiej

Św. — Tak.

Sędzia: Czy Salamon to ciemny chłop?

Św.: Nie, on jest uczony.

W rozmowie ze świadkiem Matyskiem Salamon wyraził zdziwienie, że obsiewa pola: „Przecież wkrótce będą kołchozy" — powiedział.

Świadek Olejarz został skierowany przez wydział osiedleńczy na współosadnika do Salamona. Oskarżony przyjął go b. niechętnie, dał mu tylko jedną izbę mówiąc: „Ty jesteś chłop zza Buga, jedna izba ci wystarczy! Ja jestem wykształcony, muszę więc mieć więcej". Salamon zniechęcał go również do siania. „Po co siać? I tak będą kołchozy" — stwierdził.

Świadkowie Rybka i Uszakow także słyszeli z ust Salamona zapowiedzi wprowadzenia kołchozów.

Prokurator podsumowując przestępstwa Salamona, zaznaczył, że ludzie o jego skłonnościach wywołują w masach niepokój. Jest on typowym przykładem wiejskiego bogacza, który niemiłosiernie wyzyskiwał cudzą pracę, otumaniając nadomiar nieuświadomionych chłopów i prowadząc wrogą propagandę przeciwko państwu ludowemu. Prokurator żądał surowego ukarania zbrodniarza.

Obrońca Salamona mec. Grzyb prosił o łagodny wymiar kary.

Wieczorem Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał Frydolina Salamona na 12 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

W motywach Sąd podkreślił, że na Ziemiach Odzyskanych wszyscy Polacy pracują w pocie czoła, oskarżony zaś — mając dobrze prosperującą gospodarkę — rozsiewał fałszywe pogłoski, wprowadzał zamęt, szkodził Państwu Ludowemu. Będąc oficerem polskim, przyjął volksistę, osłabiał ducha Polaków osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych, przeciwdziałał zagospodarowaniu tych ziem; dopuściwszy się licznych przestępstw nie wykazał nawet skruchy, stając się dużej miary szkodnikiem.

Starajmy się spojrzeć na każdą sytuację przez różowe okulary

Świat wówczas wyda się lepszy i piękniejszy...

Z Nr 30 tygodnika

»Przyjaciółka«

Cena zł 10 Nakład 966.000 egzempl. W 111

Z BLISKA i Z DALEKA

WARSZAWA. *Granitowy blok nowej kolumny Zygmunta przywieziony zostanie do Warszawy na dworzec Gdański w dniu 20 bm. Przesunięcie ustalonej poprzednio daty, spowodowane zostało koniecznością remontu wagonu-platformy, przeznaczonego do transportu kolumny.*

WARSZAWA. *Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego rozprowadziła we wrześniu br. 750 tys. ton węgla i koksu wolnorynkowego.*

PARYŻ. *W poniedziałek rozpoczną się obrady kongresu krajowego CGT. Obrady potrwają 5 dni. Weźmie w nich udział przeszło 2.500 delegatów z Francji i terytoriów zamorskich.*

MOSKWA. *W tych dniach w Związku Radzieckim obchodzono 25-lecie działalności pisarskiej i społecznej wybitnego powieściopisarza Michała Szołochowa.*

MOSKWA. *Przemysł tekstylny Związku Radzieckiego wykonał plan września wy w 113 proc.*

GDAŃSK. *Pierwszy rudowęglowiec, budowany z polecenia GAL-u na stoczni gdańskiej spuszczony będzie w dniu 30 bm. na wodę. Będzie to pierwszy duży morski statek, zbudowany ręką polskiego robotnika.*

GDAŃSK. *Ogólny obrót towarowy zespołu portowego Gdańsk — Gdynia wyniósł we wrześniu 1.216.155 ton, w tym wywóz 916,257, przywóz — 299.898 ton.*

LONDYN. *Podano urzędowo do wiadomości, iż gen. William Slim mianowany został szefem imperialnego sztabu generalnego na miejsce marszałka Montgomery'ego*

PRZEGLĄD prasy

Próżny trud

Powszechnie wiadomo, że polityka państw anglosaskich podsyca celowo na stroje odwetowe w Niemczech i dąży do odbudowy hitleryzmu. Sprawę tę omawia E. Osmańczyk w pięknym artykule na łamach „Dziennika Polskiego", gdzie m. in. czytamy:

Przyglądam się tej niesamowitej anglosaskiej grze najgorszymi instynktami Niemców i nie buntuję się, nie złorzeczę, lecz tylko zimno obliczam.

Jakiż jest pierwszy cel tej gry? — Oczywiście zastraszyć przypomnieniem hitlerowskich gróźb, zastraszyć znów Niemcami Polskę, Czechosłowację. Związek Radziecki Przypominają mi się słowa, które padły w roku 1938 w Berlinie na Kongresie Związku Polaków w Niemczech:

„Jest tylko jedna broń, którą można by nas pokonać, a tą jest nasz strach, nasza własna obawa. Tego niech jednak nikt od nas nie oczekuje".

I przypominam sobie ostatnią trzymiesięczną prawie podróż po Polsce. Odbudowa. Odbudowa. Odbudowa.

Przypominam sobie obserwowany od długich miesięcy kamienny spokój Rosjan w Berlinie. Jak gdyby nic się nie działo. Z żelazną konsekwencją przeprowadzają stabilizację zreformowanego radykalnie życia Niemiec Wschodnich.

Próżny więc jest trud anglosaskich graczy. Straszyć Niemcami 1948 roku Polaków, Czechów, Rosjan?

Klasyczny, psychologiczny błąd.

Jakiż więc jest drugi cel tej gry? Oczywiście sianie niepokoju hitlerowskiego niepokoju, który ma paraliżować odbudowę.

— Dlaczego? — Dlatego, że to co jest dumą Polski, to co jest dumą Związku Radzieckiego, odbudową zniszczonych przez hitleryzm ziem od Odry po Wołgę, wywołuje niepokój wśród graczy tych klik anglosaskich.

Więc na odbudowę zniszczonych hitleryzmem ziem odpowiadają odbudową hitleryzmu w okupowanych zachodnich Niemczech i zachodnim Berlinie.

Apel CGT do robotników

Aż do zwycięstwa

będzie trwał strajk górników we Francji

PARYŻ. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie gabinetu francuskiego, na którym dyskutowano sytuację jaka się wytworzyła w związku z falą strajków.

Wieczorem premier Queuille miał wygłosić przemówienie radiowe. Jak donoszą korespondenci miał on zaapelować do robotników francuskich, ażeby powrócili do pracy.

Sytuacja strajkowa w całej Francji uległa od wczoraj znacznemu pogorszeniu. **W wielu departamentach południowej i środkowej Francji komunikacja kolejowa została całkowicie przerwana.** Na poniedziałek przewidziany jest generalny strajk robotników kolejowych. Strajk górników trwa i nic nie wskazuje na możliwość jego zakończenia. Od poniedziałku ani jeden kilogram węgla nie został wydobyty i ani jeden górnik nie zjechał do szybów.

Generalna Konfederacja Pracy ogłosiła apel w którym wzywa górników do kontynuowania strajku aż do zwycięstwa.

Prasa francuska donosi o licznych przykładach solidaryzowania się ludności ze strajkującymi. W wielu miejscowościach organizowane są zbiórki pieniędzy, odzieży i żywności dla robotników.

Po trzęsieniu ziemi w Turkmenii

1.000 lekarzy w akcji

W Aszchabadzie wre praca nad usuwaniem zniszczeń

MOSKWA. — Unoszą się jeszcze kłęby dymu nad miastem Aszchabadu w Turkmenii, które zostało zniszczone wskutek wielkiego trzęsienia ziemi. Z powodu przerwania komunikacji kolejowej, do ewakuacji ludności zmobilizowano 120 samolotów. Do Aszchabadu przybyło ponad 1000 lekarzy i sanitariuszy celem niesienia pomocy rannym. Według dotychczasowych obliczeń liczba rannych sięga 6 tysięcy ludzi.

Rada ministrów ZSRR przyznała specjalne fundusze na zabezpieczenie ludności zniszczonych terenów w żywność i odzież. Do miasta ciągną długie sznury samochodów, wiozących materiały budowlane do odbudowy zakładów i domów mieszkalnych miasta. Rozpoczęto już pracę nad usuwaniem gruzów.

Do dyspozycji rządu Republiki Turkmeńskiej oddano niezliczone ilości ubrań, obuwia, kołder, koców i innych artykułów pierwszej potrzeby. Do Aschchabadu skierowano także większą ilość drewnianych domków składanych, a saperzy turkmeńskiego okręgu wojskowego przystąpili do ich montażu.

—— □ ——

Autochtoni

na Wystawie

Zwiedzenie Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu jest obowiązkiem każdego Polaka. Polski Związek Zachodni w Wałbrzychu organizuje obecnie na WZO zbiorową wycieczkę autochtonów, zrzeszonych w P. Z. Z.

Ogółem wyjedzie na Wystawę 200 autochtonów.

Literaci biorą udział

w pogłębianiu przyjaźni polsko-radzieckiej

WARSZAWA (PAP). Związek Zawodowy Lit. R. P. bierze żywy udział w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizując wieczory poświęcone poezji, prozie, teatrowi i filmowi radzieckiemu.

Oddział Zw. Zaw. Literatów w Warszawie urządza m. in. wieczór poezji radzieckiej z udziałem Seweryna Pollaka.

W imprezach organizowanych przez Łódzki oddz. Zw. Zaw. Literatów R.P. wezmą udział: Mieczysław Jastrun, Artur Sandauer, Leon Gomulicki i inni. W imprezach oddziału krakowskiego wystąpią: Tadeusz Hołuj, Władysław Dobrowolski i inni. Na Dolnym Śląsku — Jan Nepomucen Miller, E. Kozikowski, Wojciech Żukrowski, St. Łoś i inni.

Pensja na raty

DÜSSELDORF (ZAP.). — Z trudnościami finansowymi walczy również Westfalia. Minister finansów wydał nakaz wypłacania ratami pensji pracownikom urzędów i przedsiębiorstw publicznych.

Skąd się biorą nylony?

Przemytnik w potrzasku

WARSZAWA (API) Za nielegalny obrót towarowy z zagranicą odpowiadać będzie niejaki Dawid Rotbaum. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu przy ul. Ząbkowskiej 48 przez Ochronę Skarbową ujawniła wiele towarów pochodzących z przemytu. Zakwestionowano m. in. 225 sztuk apaszek jedwabnych, 96 sztuk skórek jaszczurczych oraz 481 sztuk skórek z ryb morskich.

W toku dochodzenia okazało się, że towary te stanowią własność niejakiego Szola Fersztmana, obywatela polskiego, zamieszkałego stale we Francji. Fersztman, udając się na krótki pobyt do Polski, przemycił wywiezione towary.

Sołtys wyzyskiwacz

odpowie za nadużycia

BIAŁYSTOK (PAP). W powiecie wysoko-mazowieckiem aresztowany został za bestialskie traktowanie robotników i nadużycia sołtys wsi Pajewo, wiejski bogacz Krasicki.

Posiada on 20 ha ziemi i pełniąc funkcję sołtysa nie uprawia jej sam, lecz najął wiejskiego robotnika, małorolnego chłopa.

Pewnego dnia, niezadowolony ze swego pracownika zbił go do nieprzytomności. Przeprowadzając w tej sprawie dochodzenie, milicja wykryła jednocześnie, że Krasicki, będąc jednym z najbogatszych rolników wsi, nie figuruje na liście FOR. Zataił on również jako sołtys dochody innych bogaczy wiejskich, swoich przyjaciół.

Krasicki przeprowadzając zbiórkę na Fundusz Odbudowy Warszawy, pobierał na ten cel po 50 do 100 zł od poszczególnych chłopów, wpisując na listę — 5 lub 10 zł.

UWAGA! UWAGA!

Udający się na Wystawę Ziem Odzyskanych oraz do Uzdrowisk Dolnośląskich!

PLAN Wrocławia z Informatorem

wraz z mapą i przewodnikiem po Uzdrowiskach Dolnośląskich

II NAKŁAD

do nabycia w księgarniach „Czytelnika", kioskach kolejowych oraz we wszystkich księgarniach i kioskach gazetowych na terenie miasta Wrocławia. W 87

Cena 150 złotych

ZSRR a USA

Dla dobra ludzkości a nie na zagładę życia

21 MAJA 1947 ROKU „New York Herald" zamieścił charakterystyczne wyznanie:

„Rosjanie biorą pod uwagę bombę atomową mniej poważnie, a możliwy rozwój energii atomowej dla celów pokojowych — bardziej poważnie od nas".

Rzeczywiście, mało — bardzo mało pisze się i mówi w Ameryce o pokojowym zastosowaniu energii atomowej. Za to gdy słucha się — zwłaszcza ostatnio — przemówień amerykańskich dyplomatów i strategów, odnosi się wrażenie, iż ludzie ci są głęboko przekonani, że atom istnieje jedynie i wyłącznie po to, by służyć w ich rękach jako instrument szantażu politycznego.

Nie ulega wątpliwości, iż posiadanie bomby atomowej bardzo niezdrowo wpływa na tych, którzy żywią złudzenia, iż posiadają monopol w tej dziedzinie. Faktem jest bowiem, że atomowy szantaż stał się jedną z głównych przyczyn rozbicia świata na dwa obozy — tak jak faktem jest również, że gdyby nie bomba atomowa, sytuacja nie osiągnęła by takiego jak obecnie, naprężenia.

Czy ostatnie przemówienie ministra Wyszyńskiego o konieczności wyjęcia broni atomowej spod prawa trafiło do sumienia — lub w brak tegoż do rozumu — rzekomym monopolistom atomu na Zachodzie — okaże się już w najbliższych dniach. Wniosek radziecki ma być rozpatrywany jako drugi punkt obrad. Należy jednak już dziś podkreślić — bez względu na to, jakie będą dalsze jego losy — iż wniosek ten uwzględnia najgorętsze pragnienia wszystkich narodów świata i najżywotniejsze interesy całej ludzkości, albowiem obok ścisłej kontroli nad produkcją energii atomowej żąda on użycia jej wyłącznie dla celów pokojowych.

„The Bulletin of the Atomic Scientists" zamieścił ciekawą opinię dr Davida F. Caversa (profesora prawa uniwersytetu w Harvard). Prof. Cavers ocenia, że eksploatacja energii atomowej nie opłaca się — (mowa oczywiście o eksploatacji dla celów pokojowych). Dlaczego? Bo rzekomo dałaby Stanom Zjednoczonym tylko 2 proc. ogólnego dochodu narodowego. Nikogo chyba przekonywać nie trzeba, że nie chodzi tu o rentowność inwestycji. Rzecz w tym, że amerykańskie monopole węglowe i naftowe utracą olbrzymie zyski. Przepadną kapitały, inwestowane dotychczas w przemyśle — bo zastosowanie energii atomowej przyniesie całkowity przewrót techniki. Z chwilą, gdy zniknie atomowy instrument szantażu w polityce, momentalnie nastąpi odprężenie sytuacji międzynarodowej, a wówczas amerykański przemysł zbrojeniowy utraci klientelę.

Te właśnie powody spędzają sen z oczu tych wszystkich, którym pokojowa inwestycja atomu się nie opłaca.

A jednak mylą się ci wszyscy, którzy sądzą w Waszyngtonie, że energię atomową, produkowaną w zakładach Oak Ridge i w Hanford, można tak jak gumę do żucia, czy limoniadę Coca - Cola zastrzec w urzędzie patentowym. Amerykańscy uczeni nieraz już wytykali politykom i strategom Departamentu Stanu niedorzeczność takiego poglądu. Ostrzegali oni, że siłą rzeczy inne narody również znajdą się wkrótce w posiadaniu wynalazku.

Postępu nauki nie uda się zahamować i dlatego monopoliści amerykańscy nie są już monopolistami w dziedzinie energii atomowej. Dawno już nimi być przestali, mimo, iż tego nie dostrzegli, mimo kilkakrotnych wyraźnych oświadczeń ze strony przedstawicieli Zw. Radzieckiego, mimo wielu innych, bardziej rzeczowych od słów — dowodów.

Wszyscy mamy prawo żądać użycia atomu — lecz dla dobra ludzkości, a nie na zagładę życia. J. Ryg.

„Łaska" gen. Clay'a

Casus Ilsy Koch

NIE WIADOMO, czy Ilse Koch jako dziewczynka słuchała bajek o królewnie Śnieżce i rozczulała się nad jej losami, czy też wyrywała motylom skrzydełka, albo nadziewała muchy na szpilkę. O tym w procesie przeciwko niej nie mówiono.

Mówiono natomiast o tym, że biła kobiety pejczem po twarzy tak długo, aż dławiły się krwią; że kopała ciężarne w brzuch, że miażdżyła obcasami głowy powalonych więźniarek, że wpadała w szał erotyczny, wyładowywany widokiem kobiet, mężczyzn i dzieci, konających za szybą w komorach gazowych.

Tak, trudno powiedzieć, czy Ilse Koch była „bestią", czy też raczej czymś, na co nie ma jeszcze określenia w żadnym słowniku świata, nawet niemieckim.

To nie jest zresztą ważne. Ważny jest fakt, że Ilse Koch nie jest w Niemczech wyjątkowym wypadkiem.

Słyszeliśmy o tym, że kobiety walczyły obok mężczyzn, że lały rozpaloną smołę na wrogów, wdzierających się do zdobytego miasta, że napadały ich podstępnie i mordowały często nawet okrutnie, były to jednak objawy, wyrosłe na patriotyźmie.

Nie było jednak dotychczas Ilsy Koch, miażdżących bezbronnym kobietom i dzieciom obcasami głowy, albo zabijających je drągami, czy pejczami. Ten gatunek kobiet wprowadziły do historii dopiero Niemki i to od roku 1933.

Wszystkie podobne bestie w ludzkim ciele winny zniknąć ze świata, by nie było nie tylko śladu, ale nawet wspomnienia po nich. Zniknąć miała więc i Ilse Koch. Sąd też wydał wyrok śmierci, ale inny sąd obalił go.

Ilse Koch wróciła więc na łamy prasy i stała się nie tylko przedmiotem dyskusji, ale i tematem rozmów oraz sporów najwybitniejszych prawników i dyplomatów amerykańskich.

Oskarżona oświadczyła mianowicie, że bestialstwa wymordowania setek ludzi dopuszczała się nie z woli zabijania, lecz z poczucia potrzeby pozbawienia ludzkości jak największej ilości... komunistów!

Wyrok śmierci zamieniono więc na życzenie generała Claya na... 4 lata więzienia.

Nazwisko oskarżonej nie jest ostatecznie ważne. Ilse Koch jest bowiem jedną z dziesiątka tysięcy zbrodniarek, ale jest i charakterystycznym symbolem: symbolem prawa, które stało się obrońcą zbrodni, a więc też zbrodnią.

Brońmy się przed takim prawem, z nim bowiem chcą powrócić do historii nowi Hitlerzy i nowe... Ilsy Koch.

Bezceremonialne oświadczenie gen. Clay'a

BERLIN (ZAP.). — Gubernator Clay na konferencji prasowej wypowiedział się na temat aktualnych problemów gospodarczych i politycznych zachodnich Niemiec. M. in. stwierdził on, że na dotychczasową politykę Urzędu Eksportowo - Importowego Bizonii zupełnie nie wpłynie fakt przyłączenia się do niego władz importowo - eksportowych strefy francuskiej.

Gen. Clay poruszył również sprawę zawieszenia rozbiórki 300 niemieckich zakładów zbrojeniowych, w strefie brytyjskiej i francuskiej) i brytyjskiej i bronił się przeciwko zarzutowi władz angielskich, że swym przedwczesnym oświadczeniem w tej sprawie wyszedł poza kompetencje swego urzędu. Gubernator Clay nie usprawiedliwił swej wypowiedzi żadnym słowem, stwierdził natomiast po raz drugi, że sprawa zawieszenia, względnie kontynuowania akcji demontażowej wszystkich niemieckich zakładów przemysłowych (a więc również położonych w strefach brytyjskiej i francuskiej) zależy wyłącznie od orzeczenia amerykańskiej komisji rzeczoznawców, obradujących właśnie nad zagadnieniem wykorzystania produkcji tych zakładów dla realizacji planu Marshalla.

W najbliższych dniach gen. Clay spotka się z brytyjskim gubernatorem gen. Robertsonem w Duesseldorfie i omówi z nim sprawę skreślenia wspomnianych zakładów przemysłowych z listy demontażowej.

Szkodliwe kontakty

NALEŻY STWIERDZIĆ, iż powiązania aparatu uspołecznionego z sektorem kapitalistycznym nie są przypadkowe. Działają tu pewne przyczyny. Pracownik aparatu państwowego, czy spółdzielczego nie jest izolowany od wpływów gospodarstwa kapitalistycznego. Przeciwnie: właśnie pracownicy naszej administracji gospodarczej stykają się najczęściej z przedstawicielami t. zw. inicjatywy prywatnej. Stąd w pierwszym rzędzie płyną pokusy, sugestie i propozycje.

Znaczna część nadużyć w naszej gospodarce płynie z powiązań z sektorem kapitalistycznym. Niedawne procesy węglowe na Śląsku, czy też proces grupy urzędników przemysłu porcelanowego w Łodzi udowodniły, iż z powodu tych powiązań spora część dochodu społecznego jest przychwytywana przez sektor kapitalistyczny.

Nadużycia, które powstają dzięki powiązaniom z elementami kapitalistycznymi, stanowią tylko jedną stronę zagadnienia.

Należy założyć, iż istnieją urzędnicy państwowi i spółdzielczy, którzy są udziałowcami przedsiębiorstw prywatnych — bez zamiaru popełniania nadużyć. Mogą to nawet być przedsiębiorstwa nie związane z działalnością urzędową danej osoby. Mimo to jednak szkodliwość tego zjawiska musi być zrozumiana i należycie oceniana.

Droga od demokracji ludowej do socjalizmu — to proces długofalowy, niełatwy. Usuwane z areny dziejów klasy panujące nigdy nie ustępowały dobrowolnie — nie ma żadnych podstaw, aby przypuszczać, iż Polska będzie wyjątkiem. Przeciwnie, klasy pracujące w Polsce muszą sobie zdawać sprawę z wszystkich trudności i niebezpieczeństw, jakie stoją na drodze.

Jedno z najważniejszych zadań — to stworzenie z administracji państwowej silnego, giętkiego aparatu i co najważniejsze, całkowicie przekonanego o słuszności drogi rozwoju Polski Ludowej i gotowego tę drogę realizować.

Julian Strumiński

Nasze reportaże

Uśmiechnięte twarze pracujących matek

Godz. 6-ta rano. Ale na schodach domu przy ul. Nowotki 3, gdzie mieści się przedszkole — żłóbek Państw. Fabryki Konfekcyjnej — tupot i ruch. Cienkie głosy dzieci i gaworzenie niemowląt. To matki odnoszą dzieci przed pójściem do pracy.

— Moja dzisiaj czegoś grymasi — mówi młoda ciemnowłosa kobieta do pielęgniarki, która przyjmuje dzieci.

— Dobrze, zwrócę dziś na Marysię uwagę — odpowiada pielęgniarka. Na trzecim piętrze dostaję fartuch, bo inaczej nie wolno mi zwiedzać żłóbka. Tu są niemowlęta. Odbywa się teraz mycie a pod ścianami czekają na nie białe, czyste lakierowane łóżeczka. W jednym z nich już umyta, różowa 6-miesięczna Marysia, uśmiecha się beztrosko.

Następna sala jest chyba jedną z najmilszych. To sala tzw. „raczków". Są to kilkunasto - miesięczne dzieci, które „chodzą", czyli „raczkują". Mała Hania triumfująco podniosła się, trzymając się prętów kojca, przysiada i podskakuje na tłustych nóżkach.

W sali najstarszych dzieci rzuca się w oczy brak mebli. Pani Marzec — świetliczanka — mówi, że dziś ma ją przywieźć umeblowanie. — Milion złotych kosztuje. Przywiozą również i zabawki, których koszt wynosi 200 tys. zł.

Tak, żłóbek jest rzeczą kosztowną; toteż przed wojną pracodawcy unikali utrzymywania placówki tak bardzo obciążającej budżet fabryki. Żłóbków mieliśmy wtedy w Polsce tylko 40; dziś jest ich 400.

Podczas rozmowy dzieci podnoszą coraz większy hałas. Jest ich tu 60. Hałas ten na chwilę cichnie, bo p. Marzec oświadczyła, że tylko te dzieci otrzymają zabawki, które będą grzeczne.

Przy wejściu jakiejś pani w brązowym swetrze z małą ciemnowłosą dziewczynką, podnosi się znów gwar. Dzieci wykrzykują: — Hania, Hania!... — Witają ją.

— Czemu matka tak późno przyprowadziła tę dziewczynkę?

— Bo jest w biurze i idzie na 9-tą do pracy.

Wnoszą teraz góry chleba i kawę. Przyglądam się dzieciom podczas krótkiej modlitwy. Po chwili wszystkie siedzą i poważnie ruszają buzią. Oglądam leżaki, w drugim pokoju. Śpią na nich dzieci po jedzeniu.

Za drzwiami rozlega się stukanie młotków. — To już przyszli robotnicy. Robimy remont. Trzeci pokój bardzo się przyda dzieciom, bo ciągle ich przybywa.

Przed wyjściem biegnę na trzecie piętro, żeby oddać fartuch. Przyglądam się jeszcze chwilę, bo właśnie na stole nakrytym czystym prześcieradłem pielęgniarka troskliwie przewija niemowlę. Parę szybkich ruchów i maleństwo — już czyste — wędruje do łóżeczka. Patrząc na to, rozumiem, czemu w fabryce na Ruskiej 34, w której byłam poprzedniego dnia, wśród nachylonych nad maszynami robotnic widziałam tyle pogodnych, uśmiechniętych twarzy. Twarzy matek, tych dzieci. Są spokojne, bo w tym czasie, kiedy pracują, ich dzieci mają opiekę i jest im dobrze.

Irena Schultz

W. DROZDOWSKI

P. C. H. góruje na terenie B

PCH, PCH, PCH, PCH...

Te trzy litery z betonu składają się na konstrukcję strzelistej, ażurowej wieży, górującej nad całym „terenem B" Wystawy Ziem Odzyskanych. Opodal wieży — niewielki pawilon PCH. Przed pawilonem weranda ze stolikami. Ktoś tam siedzi przy „pół czarnej", ktoś spija krajową „maderę", jakieś towarzystwo raczy się ciastkami. Wśród gości uwijają się kelnerki ze znakami PCH.

W samym pawilonie — jakby wnętrze sklepu. Moc paczek z mieszankami kawy, sól, cukier, herbata, czekolada, groch, fasola, kasze, jabłka kapusta w główkach, jakieś nasiona. Ale przede wszystkim rzuca się w oczy gigantyczna waga i poustawiane obok niej odważniki wielkości baniek do mleka.

— Czy to waga prawdziwa? Czy na niej się waży?

Takie pytania zadawane są codziennie od rana do wieczora, od pierwszego dnia Wystawy. Wielka waga zajmuje drobną część przestrzeni pawilonu, a przygniata swą wielkością.

— To jest waga symboliczna — odpowiada obsługa pawilonu.

— Po co taka symboliczna waga? — szturmuje pytaniem studentka.

— Bo wszystko tu symboliczne — pada odpowiedź. — Pani widzi parę główek kapusty, a my przecież przewozimy całe wagony. To samo z grochem, cukrem, mieszankami kawy. Niech pani zresztą spojrzy na odważniki, one pani coś powiedzą.

Istotnie. „Odważniki" mówią o rozwoju PCH. Umieszczone na nich cyfry mają ilustrować to, co generalny dyrektor PCH, Witkowski mówił do dziennikarzy w dniu 20 sierpnia na werandzie pawilonu:

— Rośniemy w potęgę. W r. 1945 powołaliśmy do życia 42 placówki w całej Polsce i osiągnęliśmy obrót 168 milionów zł. W r. 1946 mieliśmy 165 placówek i obrót 10 miliardów. W r. 1947 przekroczyliśmy 37 miliardów na 277 placówkach. W r. 1948 mamy 1177 punktów sprzedaży, bo zakładamy masowo nie tylko hurtownie, ale i sklepy detaliczne.

PCH — to macierz. Usamodzielnia swoje dzieci — Powszechne Domy Towarowe; organizuje setki punktów skupu zboża, trzyma w ręku handel dolarowy z Ameryką.

— Tu we Wrocławiu — mówił dyr. Witkowski — jest kolebka naszej instytucji. Jej urodziny — to rok 1945. Nie zna rzeczywistości, kto traktuje PCH jako placówkę ściśle gospodarczą, bo jest ona również ideową. Jest taranem rozbijającym opłotki kapitału spekulacyjnego.

Miejsce kapitału spekulacyjnego zajmuje handel państwowy, idąc krok za krokiem ku socjalizacji życia gospodarczego Polski Ludowej. Wyścig cyfr mówi za siebie. Czterdzieści dwie placówki zaczęły żywot w r. 1945, a jak będzie w r. 1949?

— Chociaż PCH wyodrębniła swoje Domy Towarowe, nie zrzekła się roli interwencyjnej — zapewniał dyr. Witkowski. — Zwłaszcza na rynku spożywczym. Tworzymy spożywcze sklepy „wzorowe". W przyszłym roku sieć ich będzie tak gęsta, aby jeden wypadł na 20.000 mieszkańców. Wtedy też wciągniemy w swój zakres działania kupców prywatnych, „uznanych", którzy będą zaopatrywać się w towar tylko w naszych hurtowniach. Będziemy panami na rynku i żadna akcja spekulacyjna już nie będzie miała powodzenia, stanie się niemożliwa.

Ale wróćmy już do pawilonu PCH i jego koronkowej strzelistej wieży.

Kto zwrócił uwagę na ten fragment architektoniczny „terenu B"?

Nie zgodzę się z Czytelnikami „Sowa Polskiego", którzy palmą pierwszeństwa obdarowali Pawilon Państwowej Centrali Przemysłu Chemicznego. Moja opozycja płynie stąd, że ten pawilon, nie legitymuje się prostotą i celowością konstrukcji, gdy tymczasem w nowoczesnej architekturze te właśnie walory są cenione i powinny być cenione. Na mnie pawilon chemiczny robi z daleka wrażenie fortu afrykańskiego, a olbrzymia kula betonowa niepokoi oczy jako pretensjonalna ozdoba.

Atak na Pawilon Centrali Przemysłu Chemicznego ułatwi mi teraz wyrażenie tego, co po zwiedzeniu pawilonu PCH trzeba podkreślić:

Jakże celowo i prosto rozwiązali architekci konstrukcję tego pawilonu! Razem z czworograniastą, ażurową wieżą, ba! — nawet z lampami na werandzie.

W. Drozdowski

P. S. Wypowiedź red. W. Drozdowskiego traktujemy, jako wyraz jego osobistych poglądów. Ocena architektonicznej wartości pawilonów musi mieć pełną swobodę. Większość Czytelników „Słowa" uznała Pawilon Przemysłu Chemicznego za najpiękniejszy. Czytelnicy przegłosowani mogą — rzecz oczywista — bronić swego zdania. (Red.)

Księgarnia polska w Pradze

Wzajemne kontakty kulturalne między Polską a Czechosłowacją nabierają stale coraz konkretniejszych form. Do dalszego zacieśnienia tych kontaktów przyczyni się z pewnością stworzenie polskiej księgarni w Pradze.

W połowie października przyjedzie do Pragi komisja polska, która na miejscu omówi szczegóły statutu tej instytucji. Czytelnik czeski będzie miał w ten sposób ułatwiony dostęp do literatury polskiej.

O zainteresowanie polską książką nie ma najmniejszych obaw. Po minionej wojnie obydwa narody przejawiają wyraźną tendencję do wzajemnego poznania swego życia. Wierzymy, że książka polska również w tej dziedzinie spełni swe wielkie zadanie. Str.

Szczerze

Komary

Dobrze się stało, że Miejska Rada Narodowa poruszyła w końcu sprawę plagi komarów w naszym mieście. Widocznie i radnym miejskim dają się one we znaki, ponieważ wpłynęła interpelacja, co Zarząd Miejski zamierza uczynić i w jaki sposób podjąć walkę z komarami.

Sprawa ciągnie się już dość długo. Jeszcze przed 7 miesiącami była ona przedmiotem rozważań MRN i władze miejskie obiecały się nią zająć. I zajęły się. Zwróciły się z zapytaniem do województwa, województwo ze swej strony odniosło się do ministerstwa, i... na tym „akcja" utknęła.

Tymczasem nadeszła jesień i komary, szukając cieplejszego schronienia, garną się do mieszkań.

Jeden z członków Z. M. zaproponował doraźny środek zwalczania komarów, mianowicie doradzał „robienie przeciągu". Komar jest podobno bardzo wrażliwy na przeciąg, zaraz dostaje kataru i zdycha. Nie mając innego sposobu pod ręką, można i ten wypróbować. Jeden z radnych, autochton, twierdził, że należało by raczej oczyścić piwnice domów, w których komary w okresie zimowym wiodą beztroski żywot. Tak przynajmnieej robiono przed wojną.

Wobec różnicy poglądów sprawy nie załatwiono, nie mniej radni otrzymali od Zarządu Miejskiego zapewnienie, że rzecz będzie rozpatrzona. Na razie zaleca się prześladowanym przez komary, tłuc je gdzie się da. Przynajmniej ja tak robię.

TUWICZ

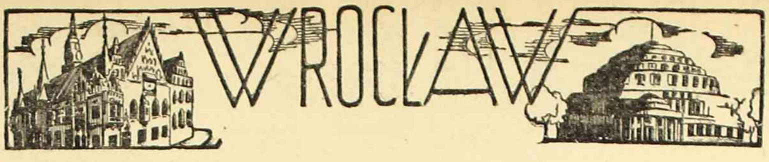

Źle jest ze światłem

Wrocław zrównany z prowincją

Czy nasi uczeni i studenci będą pracować przy świeczkach

Podawaliśmy w dn. 2 bm. komunikat Wrocławskiego Zjednoczenia Energetycznego dotyczącego nowych norm zużycia miesięcznego prądu, wprowadzających ogromne ograniczenia dla mieszkańców Wrocławia. Normy zużycia miesięcznego, powtarzamy raz jeszcze, przewidują tylko 20 KW dla 1-izbowych mieszkań, 25 KW dla 2-izbowych, 35 KW dla 3-izbowych i 45 KW dla 4-izbowych i większych.

Wystarczy spojrzeć na oświetlone wieczorem domy Wrocławia, żeby zrozumieć, że wrocławianie bądź nie przeczytali tego zarządzenia, bądź nie zrozumieli. Na ulicach również nie widać zaprowadzonych oszczędności.

Przypuszczalnie mieszkańcy miasta nie wiedzą o tym, że analogiczne ograniczenia Zjednoczenia Energetycznego istniały i w roku ubiegłym. Nie dotyczyły jedynie Wrocławia, czerpiącego prąd z Elektrowni Miejskiej, która sama borykała się z trudnościami i dała im radę. Kierownicy Elektrowni niejednokrotnie dawali wyraz uznaniu dla prasy wrocławskiej, której stałe apele o oszczędzanie prądu umożliwiły Elektrowni wywiązanie się z obowiązków.

Obecnie Elektrownia przeszła już pod zarząd Zjednoczenia i stąd właśnie ustalone przez Zjednoczenie normy obowiązują również i Wrocław.

O ile jednak ograniczenia te są uzasadnione i wykonalne na prowincji, to bardzo trudno będzie przestrzegać ich w dużym Wrocławiu, gdzie jest kilka wyższych uczelni i 11.000 młodzieży akademickiej, gdzie żywym rytmem bije życie naukowe i kulturalne.

Wrowadzenie zbyt niskiej normy zmusi ludzi do zastąpienia elektryczności lampami naftowymi. Czy przy tak masowym zapotrzebowaniu Wrocław będzie w możności zaopatrzyć się w znaczną ilość nafty? Skazywanie zaś ludzi na pracę przy świeczkach może się fatalnie odbić na wzroku, zwłaszcza młodzieży.

Wydaje się nam, że wprowadzenie oszczędności prądu wymagało by w pierwszym rzędzie skasowania reflektorów i zmniejszenia ilości świateł na ulicach. Czyż jest wskazane tak zubożyć wygląd miasta w chwili, gdy jest ono zwiedzane przez cudzoziemców i obywateli z całego kraju z racji Wystawy? Poza tym w związku z Wystawą istnieje kilka tysięcy kwater prywatnych dla zwiedzających. Jakże takim gościom zamykać światło?

Czy nie byłoby możliwe załatwić sprawę oszczędności tak, jak w roku ubiegłym, nawołując Wrocławian do najdalej posuniętych oszczędności i nie posługiwania się grzejnikami, zjadającymi dużo prądu?

Mroźno

Wczoraj w dzień mieliśmy jeszcze 14 stopni ciepła, ale wieczorem zaznaczyło się znaczne oziębienie i termometr o godz 9 wiecz. wskazywał tylko 2 stopnie ciepła.

Barometr wskazywał 761 mil. ciśnienia.

Owoce na drzewach są w niebezpieczeństwie.

Widowiska i imprezy

Teatry

TEATR WIELKI, w niedzielę, dn. 10-go o godz. 15-tej „HALKA" opera St. Moniuszki.

„SUŁKOWSKI" — tragedia w 5-ciu aktach St. Żeromskiego — dziś o godz. 19-tej.

TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Pociąg Widmo" — sensacyjna sztuka w 3-ech aktach Redley'a.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, dzisiaj o godz. 16-tej baśń w 4-ech odsłonach M. Kownackiej „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku".

FOTOPLASTIKON, ul. Świerczewskiego 29 wyświetla codziennie od godz. 9—21 „Francja Północna".

Kina

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67 „Młodzi idą" — (radz.) godz. 16,15, 18,15 i 20,15.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16 „Uczennica Ia" (radz.) — godz. 14, 16, 18 i 20

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 „Ostatni Mohikanin" — (czesk), godz. 14, 16, 18 i 20

„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Timur i jego drużyna" (radz.) godz. 16, 18 i 20.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 (franc.) „Kobieta sama" — godz. 13,15, 15,30, 17,45 i 20.

„FAMA" — Psie Pole — „Nauczycielka wiejska" — (radz.) — godz. 16, 18 i 20.

„POLONIA" — Żeromskiego 63 „Pieśń Tajgi" — (radz.) — 15,30, 17,30 i 19,30.

Dziś o godz. 12 konferencja prasowa w Biurze Propagandy WZO w Hali Ludowej na temat występów zespołów świetlicowych.

Nocne dyżury aptek

„Pod 4 Wieżami" — ul. Damrota 7

„Pod Jeleniem" — Rynek 44

„Bonifratrów" — ul. Traugutta 57

„Pod Mewami" — ul. Partyzantów 25.

Tajemnicze zatrucie

Z dotąd nieustalonych przyczyn otruła się gazem świetlnym 24-ro letnia Helena Steckiewicz, zamieszkała przy ulicy Biskupa Tomasza 8. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził zgon. W pokoju znajdował się także zaczadzony pies zmarłej.

Milicja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Notatnik wrocławski

✪ **Nowy dyrektor** elektrowni wrocławskiej objął już urzędowanie. Jest nim mln. Stanisław Sokołowski, dotychczasowy dyrektor podokręgu wałbrzyskiego.

✪ **Bardzo starannie** zbierane są liście opadłe z drzew na plantacjach miejskich. Najlepiej widać to na plantach przy ul. Słowackiego. Liście są materiałem chroniącym przed mrozem rośliny a przed przemarzaniem — szopy.

✪ **Koledzy z Jarocina**, wychowankowie tamtejszego gimnazjum zjeżdżają się na koleżeńskie posiedzenie z okazji 25 lecia gimnazjum w dniu 28 października. Uczestnictwo w zjeździe należy zgłosić do 15 października pod adres: Sekretariat Państwowego Gimnazjum w Jarocinie, Komitet Zjazdu.

✪ **Grupa artystów warszawskich** przybyła do Wrocławia celem nagrania powieści radiowej, literatki wrocławskiej, Anny Kowalskiej p. t. „Ulica Klasztorna". Powieść specjalnie napisaną dla radia — usłyszymy w rozgłośni wrocławskiej w cyklu popołudniowych audycji, które będą powtarzane również rano. Główną rolę kreuje Mieczysława Ćwiklińska.

✪ **Jak ze śniadaniem?** — moglibyśmy zapytać dzieci chodzących do szkoły i przykro by nam było, gdyby odpowiedź świadczyła, że dziecko jest głodne. Z rozpoczęciem roku szkolnego Komitety Rodzicielskie w szkołach powinny pomyśleć o dożywianiu dzieci. Co rychlej trzeba tę sprawę omówić na rodzicielskich zebraniach.

✪ **Pawilon Leśnictwa** najbardziej interesuje ...architektów. Połączenie na wskroś modernistycznej architektury z motywami starego budownictwa drzewnego dało efekt ciekawy i pełen nastrojowości zwłaszcza w części wnętrza okrągłej rotundy z panoramą lasu.

✪ **W „Dzienniku Wojewódzkim"** — ukazał się spis nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży. Spis obejmuje 640 obiektów na ulicach: Bukowej, Trójkątnej, Grabowej, Ukrytej, Tarnowskiej, Wielkopolskiej, Rzeszowskiej, Przemyskiej, Białodrzewnej, Macińskiej, Odkrywców, Domeyki, Strzeleckiej, Ślusarskiej, Stolarskiej, Lipowej, Dębowej, Kasztanowej, Korfantego, Rapackiego, Nowosądeckiej, Zakopiańskiej, Radomskiej, Częstochowskiej, Krasickiego, Kromera, Wybickiego, Klaczki, Karłowickiej, Konopickiej, Pola i Orkana.

✪ **Dziś o godz. 11-tej** w sali kina „Śląsk" odbędzie się Akademia — Koncert — Film zorganizowany w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej przez Dolnośląskie Tow. Muzyczne wespół ze Związkiem Zaw. Pracowników Filmowych.

✪ **Cech Cukierników** we Wrocławiu zawiadomił członków, że 12 października o godz. 17-tej w lokalu przy placu Engelsa (pl. Legnicki) — odbędzie się ogólne zebranie członków.

✪ **Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację** — urządza dziś o godz. 16-tej w domu Związkowym przy ul. Podwale Oławskie 16 — akademię z bogatą częścią artystyczną i wzywa do obecności członków i podopiecznych. Akademia odbędzie się z okazji miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko — radzieckiej.

✪ **Odłożono termin** składania prac na konkurs montażu scenicznego, ogłoszony przez OKZZ. Prace składać można do 20 października. — Sąd konkursowy zbierze się 21-go o godzinie 17-tej, w gmachu OKZZ, pokój 114.

✪ **Wycieczka studentów Politechniki** w składzie 10 osób z prof. Dworzakiem na czele wyjechała z Wrocławia do Morawskiej Ostrawy w celu zwiedzenia największych w Europie zakładów górniczo - hutniczych w Witkowicach.

Apel poległych

w ramach Święta Milicji

Równy, sprężysty krok— stalowoszare mundury — to Milicja Obywatelska przybywa na plac im. Tadeusza Kościuszki, by rozpocząć swoje święto Apelem Poległych.

Suchy trzask — setki nóg jednocześnie „przybiło" Łomoczą na wietrze sztandary Związku Uczestników Walki Zbrojnej, TPŻ, ZMP i inne.

Wśród ciszy płk. Orłowski komendant miasta — zapala znicz. Buchnął jasny płomień. Czerwony blask padł na twarze stojących milicjantów — owionął ich wonny dym. W skupieniu słuchaja nazwisk poległych kolegów — poległych na posterunku. Walczyli z nimi ramię w ramię — o spokój i ład.

Z ust ppor. Leśniaka padają nazwiska. Ktoś inny odpowiada: „zginął w pościgu za bandą", „zginął w czasie nocnego obchodu", „zginął na posterunku"...

Cześć Ich Pamięci — odpowiada głos z szeregu.

Nastrój poważny. Odżyła pamięć poległych kolegów. Życiem opłacili nasz spokój i stworzyli nam warunki do pracy.

Chwilą milczenia uczcili obecni ich pamięć.

Niedługa była uroczystość — bez mów, bez patosu, lecz wymowna swą powagą. Zakończono ją odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". (Jur)

Frekwencja na WZO

W dniu 8 października zwiedziło Wystawę 13.671 osób, przybyło 80 wycieczek. Najwięcej wycieczek przybyło z Ziem Odzyskanych 42, w tym 4 z Wrocławia, z Warszawy przybyło 13 wycieczek, z woj. krakowskiego — 9, z woj. łódzkiego — 9, z woj. poznańskiego — 8.

43 wycieczki zostały zorganizowane przez szkoły. Ponadto przybyło 10 wycieczek inspektoratów szkolnych i 6 wycieczek zorganizowanych przez Ubezpieczalnię Społ. Szereg wycieczek or... państwowi i samorządowi i nstytucje społ.

Tylko 66 pociągów

odchodzi na dobę z Dworca Głównego

Przed kilku dniami uległ zmianie kolejowy rozkład jazdy. Nowy wykazuje ograniczenia pociągów w stosunku do dotychczas kursujących, a redukcja dochodzi do 40 proc. Niestety nasz tabor kolejowy nie jest jeszcze do tego stopnia duży, by pociągi w okresie zimowym mogły kursować w takiej ilości, jak w okresie letnim, z drugiej strony jak to wykazuje statystyka, ruch osobowy zimą jest znacznie słabszy i pozwala na ograniczenia.

We Wrocławiu mamy dwa czynne dworce kolejowe, z których dworzec Nadodrze ma, jeżeli idzie o ruch pasażerski, charakter raczej przelotowy. Cały ruch skupia się dziś na Dworcu Głównym.

Według nowego rozkładu z Dworca Głównego wyjeżdża na dobę 66 pociągów i tyleż samo przyjeżdża na Dworzec Główny.

Większość, to pociągi osobowe, pośpiesznych bowiem, dalekobieżnych mamy zaledwie 6. Z rozkładów jazdy wynika, że mamy połączenia wprost z wieloma większymi miastami na Dolnym Śląsku jak: Jelenia Góra, Legnica, Kudowa, Międzylesie, Wałbrzych, Dzierżoniów, Zielona Góra, Świdnica. Mamy też dogodne połączenie bezpośrednie: z Krakowem, Warszawą, Przemyślem, Katowicami, Lublinem, Gdynią, Szczecinem i Poznaniem. Ponadto mamy dwa połączenia z zagranicą a mianowicie: z Pragą i Bohuminem.

Słabo uwzględnione są pociągi podmiejskie, których mamy zaledwie 8 par: — do Brochowa, Łagiewnik Śląskich, Leśnicy, Pracz Odrzańskich i w niedzielę do Sobótki.

Najsilniejsze natężenie ruchu zaznacza się około północy następnie nad ranem i między godz. 15 i 16-tą.

Obecnie w okresie WZO do normalnego ruchu dochodzi około 5 — 6 pociągów nadzwyczajnych dziennie. Mimo stosunkowo dużego ruchu, pociągi kursują punktualnie, jakkolwiek właśnie na Dworcu Głównym odbywa się zmiana parowozu, obsługi kolejowej i pocztowej. Wystarczy nadmienić, że dotychczas żeden pracownik z obsługi kolejowej na Dworcu Głównym nie wykorzystał należnego mu urlopu wypoczynkowego i dopiero obecnie, gdy ruch trochę osłabnie, rozpoczną się urlopy. (—)

Wybuch w armacie

Zbieranie złomu nie zawsze odbywa się z zachowaniem potrzebnej ostrożności. Kilka razy pisaliśmy już o wypadkach przy tej pracy.

Onegdaj zdarzyła się mrożąca krew w żyłach katastrofa. 45-cio letni Michał Cholak wraz ze swoim synem Wiesławem oraz z pomocnikiem o nieustalonym dotąd nazwisku, rozbierali armatę stojącą pod Wrocławiem. Do tego celu użyli palnika autogenicznego. Przy przepalaniu lufy nastąpił wybuch, który zabił na miejscu pomocnika, poranił ciężko Michała Cholaka i jego syna, który zmarł w szpitalu Bethezda.

Okazało się, że w lufie był jeszcze nabój armatni, który eksplodował.

ZAIMPONOWALI WCZORAJ WROCŁAWIOWI SWOIMI NOWYMI MUNDURAMI MILICJANCI. MUNDURY SĄ ESTETYCZNE I DOBRZE USZYTE. NA ZDJĘCIU WIDZIMY MILICJANTA W NOWYM MUNDURZE I OFICERA MILICJI W PŁASZCZU.

Ś. † P.

Maria Brzostowska

Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego we Wrocławiu

Członek Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 8 października 1948 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza na Osobowicach nastąpi w dniu 12. października b.r. o godz. 14-tej.

Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego

Michał Ross

PRZYJAŹŃ NARODÓW - PODSTAWĄ POTĘGI

JUŻ W PIERWSZYCH DNIACH istnienia państwa radzieckiego, dnia 16 listopada 1917 roku, jego rząd robotniczo - chłopski opublikował „Deklarację praw narodów Rosji". Głosiła ona najważniejsze zasady radzieckiej polityki narodowościowej, które stały się podwalinami wielkiej wspólnoty narodów kraju radzieckiego: równość i suwerenność narodów; ich prawo do samostanowienia aż do oddzielenia się i utworzenia samodzielnego państwa; zniesienie wszystkich narodowościowych i narodowo-religijnych przywilejów i ograniczeń; wolny rozwój mniejszości narodowych i grup etnograficznych zamieszkałych Rosję.

Naród rosyjski, naród najliczniejszy i najbardziej przodujący w rodzinie narodów radzieckich udzielił gigantycznej pomocy uciskanym poprzednio narodom. Z Moskwy, Leningradu i innych ośrodków przemysłowych Federacji Rosyjskiej szły do wszystkich krańców kraju transporty z materiałami i maszynami dla nowych budowli. Wraz z instalacjami i maszynami jechały dziesiątki tysięcy Rosjan — wykwalifikowanych robotników, inżynierów, nauczycieli, lekarzy. Ludzie ci jechali, by nieść pomoc bratnim narodom w budownictwie ich republik, dopóki nie wychowały one jeszcze swej własnej inteligencji i specjalistów.

Bratnia pomoc wielkiego narodu rosyjskiego dała wspaniałe wyniki. Jeśli globalna produkcja wielkiego przemysłu wzrosła w Związku Radzieckim od roku 1913 do roku 1940 przeciętnie 10,9-krotnie, to w Kazachstanie wzrosła ona 22,2 razy. W Gruzji o 26,4, w Republice Kirgiskiej 160-krotnie, w Republice Tadżyckiej o 242 razy. Z zacofanych krajów rolniczych przekształciły się one w przodujące przemysłowe kraje.

Na zachodzie ZSRR położona jest Białoruska Socjalistyczna Republika Rad. Przed Rewolucją była to uboga, tonąca w lasach i bagnach kraina kresowa.

Rewolucja przeistoczyła Białoruś. Rozwinął się przemysł przetwarzający miejscowe surowce roślinne, hodowlane i inne. Rozwinęła się budowa maszyn rolniczych, przemysł odzieżowy i metalurgiczny. Białoruś pokryła się siecią elektrowni. Bardzo wysoki poziom osiągnęło rolnictwo. Ponad 700 tysięcy ha bagien przekształcono w pierwszorzędne łąki i pola uprawne. Gospodarstwa kolektywne Białorusi wyspecjalizowały się w uprawie kultur pastewnych i technicznych oraz w hodowli bydła.

W republice są tysiące szkół, ogarniających wszystkie dzieci w wieku szkolnym; liczne teatry, kluby, kina. Przed rewolucją na Białorusi nie było ani jednej wyższej uczelni, a w roku 1940 było ich 23. Utworzona została Białoruska Akademia Nauk, kierująca dziesiątkami instytutów naukowo-badawczych. Znacznie rozwinęła się sieć zakładów leczniczych. Podczas tradycyjnych zawodów w Moskwie, zdrowa, fizycznie rozwinięta młodzież Białorusi, stale zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród sportowców ZSRR.

Jeszcze bardziej zacofana była obecna radziecka Republika Turkmeńska. Kraj ten jest ubogi w wodę, lecz bogaty w promienie słoneczne. Ogromne przestrzenie zajmuje piaszczysta pustynia Kara-Kum. Jest tam jednak dużo dobrej ziemi; i gdy się te ziemie nawadnia, dają one wysokie plony. W Turkmenii przedrewolucyjnej nawodniona ziemia uprawiana za pomocą sochy przez ujarzmionego chłopa wzbogacała naród, lecz miejscowych bogaczy, tak zwanych bajów oraz urzędników carskich.

Rewolucją przekazała wszystkie bogactwa kraju w ręce narodu. Turkmenia, która niegdyś nie miała pojęcia o przemyśle, stała się krajem przemysłowym. Powstał tu przemysł naftowy, chemiczny, włókienniczy, obróbki metali, przemysł lekki i spożywczy. Wielkie budowle irygacyjne znacznie zwiększyły obszary zasiewów i przekształciły obszerne przestrzenie starych pustyń w kwitnące oazy. Turkmenia stała się potężną bazą hodowli bawełny. Rozwinęło się jedwabnictwo i uprawa roślin podzwrotnikowych. Na pastwiskach Kara-Kum pasą się kołchozowe stada wysokogatunkowych owiec karakułowych.

Na terenie obecnej Republiki Turkmeńskiej istniało przy władzy carskiej jedynie kilka szkół, dokąd dziewczynek w ogóle nie puszczano gdzie nauka odbywała się jedynie w języku rosyjskim. Nie było ani jednego teatru. Obecnie istnieje w republice sieć przeszło tysiąca szkół powszechnych i średnich. Kształcą się w języku ojczystym wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

W Turkmenii istnieje siedem wyższych zakładów naukowych, 39 szkół technicznych, około 40 instytutów naukowo-badawczych z turkmeńską filią Akademii Nauk ZSRR na czele, 14 teatrów, filharmonia, dziesiątki kin, setki klubów i bibliotek.

W ten sposób władza radziecka faktycznie zlikwidowała wiekowe zacofanie i nierówność narodów Rosji zespoliła je w jednolitej nierozerwalnej rodzinie.

Codziennie 25 tysięcy paryżan ogląda polski film „Ostatni etap"

Depesze doniosły nam już, jak uroczyście odbyła się w sali Pleyela w Paryżu premiera polskiego filmu „Ostatni etap".

Premierę tę zorganizował Francuski Związek Deportowanych i Internowanych, a protektorat nad tą uroczystością przejął Prezydent Republiki, Auriol.

Przed wyświetlaniem filmu przemówił przewodniczący Zw. Deport. i Internowanych, płk. Manes, dziękując gościom za tak liczne przybycie i oświadczając, że cały dochód z tego wieczoru przeznaczony jest na rzecz b. deportowanych, chorych na skutek obozów na gruźlicę.

Mówca podkreślił, że jest to pierwszy film o niemieckim obozie koncentracyjnym wyświetlany w Paryżu i aczkolwiek akcja jego toczy się w Oświęcimiu ale daje obraz życia w innych obozach jak: Mauthausen, Ravensbruck, Buchenwaldzie i wielu innych.

„Ostatni etap" powstał w Polsce, w kraju, który najbardziej ucierpiał wskutek wojny, a obecnie przoduje w odbudowie kraju. Dobrze się stało — zakończył płk. Manes — że wyświetlanie tego filmu zbiegło się z inauguracją sesji ONZ i delegaci wielu narodów mają okazję obejrzeć dokument okrucieństwa niemieckiego".

Następnie przemawiał kaznodzieja Notre Dame ks. Riquet i oddał hołd pamięci tych wszystkich, którzy zginęli w obozach.

Pełna temperamentu publiczność francuska nagradzała oklaskami poszczególne sceny, a przy ostatnich słowach filmu „Plus jamais d'Auschwitz", publiczność zgotowała szumną owację twórcom filmu.

Obecnie „Ostatni etap" jest wyświetlany w trzech największych kinach Paryża: „Normandie", „Max Linder" i „Moulin Rouge". Każde z tych kin liczy 5.000 miejsc, a że daje 5 seansów dziennie przeto przy zazwyczaj pełnej frekwencji, około — 25.000 paryżan ogląda ten film.

Wkrótce „Ostatni etap" wejdzie na 60 ekranów prowincjonalnych całej Francji. Film ten idzie w wersji oryginalnej, opatrzony jest jedynie komentarzem w języku francuskim.

Wkrótce też odbędzie się premiera „Ostatniego etapu" w Belgii.

Przez okulary felietonisty

Odwieczne kłopoty

Bogdan Brzeziński napisał felietonik o „szepczącym barytonie". W całym Krakowie zawrzało. 150 barytonów tego miasta obraziło się śmiertelnie na popularnego felietonistę gdyż 150 osób sądziło, iż są bohaterami danego felietoniku.

Czytelnicy zawsze są przekonani, że piszący felietonik ma na myśli konkretnie tę czy inną osobę.

Reakcja czytelników jest też częstokroć wręcz niespodziewana. W pewnym małym pisemku emigracyjnym napisałem felietonik o jakimś grafomanie - poecie. W środowisku w którym rozchodziło się to pismo, było ogółem 17 poetów. Natychmiast zdobyłem sobie — 17 przyjaciół. Siedemnastu poetów i poetek złożyło mi wizytę z rozromienionymi minami.

— Ale pan dogodził temu Iksińskiemu! — gratulował mi poeta Ypseloński. — To rzeczywiście straszliwy grafoman.

Na drugi dzień przybiegł do mnie Iksiński i zawołał.

— Uściskałbym pana za ten felieton o tym grafomanie Ypselońskim. Jak go pan trafnie scharakteryzował! —

Felietonista żyje więc w ciągłym strachu. Nie wie, czy jego słowa będą właściwie zrozumiane, czy ten lub ów nie dopatrzy się „osobistego ataku".

Dlatego, wierzcie nam, — nie uprawiamy nigdy „polityki ad personam". Zwalczamy pewne szkodliwe typy społeczne — spekulantów, panikarzy, biurokratów, niebieskich ptaków. Piętnujemy ich śmieszności czy ich szkodliwość. Nie naszą jest rzeczą wskazywanie ich palcem. Naszym zadaniem jest ustalanie pewnych diagnoz i zastanawianie się nad leczeniem tych czy innych niedomagań. Nie doszukujcie się w tym, czy innym felietoniku podobieństwa z tą czy inną konkretną osobistością, osobą, czy osóbką — lecz pamiętajcie, że staramy się ukazać tylko pewne typy społeczne.

Grot.

RADIO

11 PAŹDZIERNIKA 48. PONIEDZ.

5,10 Sygnał i pobudka młodz. 5,15 Streszczenie w dom. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy 6,00 Gimnastyka poranna 6,10 Dziennik poranny 6,25 M... por. 6,50 Program dnia 7,00 Wiadom. dziennik por. 7,15 Przegląd prasy stoł. 7,20 Muz. por. 7,25 Lekcja języka ros. 7,40 Muz. por. 8,00 Poradnik prakt. 8,10 Muz. por. 8,55 Gazetka radiowa dla szkół 9,15 Inform. ogólnopolskie 9,20 Skrzynka PCK 9,30 Program na dzień bież. 9,35 „Dyktujemy notatnik wrocł." 11,40 Aud. szkolna dla klas młodszych 11,57 Sygnał czasu i hejnał 12,04 Wiadom. południ. 12,10 „Z muzyki radz." 12,35 Aud. dla wsi 14,30 „Sto pociech dla najmłodszych" 14,45 Wiadom. wrocł. 14,50 Poradnik dla wsi 14,57 Inform. Radiof. Przewod. 15,00 Inform Polski Ptd. 15,15 Aktualia z Krakowa 15,25 Zdarzenie literackie tyg. 15,30 „Dzień dziecka w ZSRR", pog. 15,45 Muz popul. 16,00 Dziennik popł. 16,30 „Z prądem Wołgi", reportaż 16,50 „Kluby książki", pog. 17,00 Konc. rozrywk. 17,50 „Kobiety w bitwie pod Lenino", pog. 18,00 Sonaty na skrzypce, altówkę i organy 18,20 Pieśni żołnierskie kompozyt. radz. 18,35 „Emancypantki", powieść B. Prusa 19,00 Konc. w wyk. Ork. P.R. 19,45 „Rewolucja techn. w rolnictwie", wykład 19,50 „Wygrana wyścigu była śmierć", pog. 20,00 Dziennik wiecz. 20,55 „TU ... WI W.Z.O." 21,00 Kwartet Słowiański — aud. muz. 21,20 „Byłem rewolucjonistą", montaż liter. 22,00 Aud. rozrywk. 22,45 „Dyktujemy notatnik wrocł." 22,50 Konc. Życz. 23,00 Ost. wiadm. 23,10 Muz. tan. 23,20 Program na dzień nast. 23,30 Hymn.

Zaprenumerujcie »Słowo Polskie«

Miesięczna prenumerata z odbiorem na miejscu wynosi 120 zł, z przesyłką pocztową 135 złotych

Pogotowie dezynsekcyjne POLSKIEGO Czerwonego Krzyża

JELENIA GÓRA, ul. 3 Maja 21 tel. 21-38 przeprowadza fachowo przy użyciu nowoczesnych środków chemicznych, dezynsekcji. Dezynfekuje mieszkania i lokale. Tępi radykalnie wszelkie insekty. Specjalność: odpluskwianie. K 5936

Hurtowa sprzedaż galanterii i guzików TARCZYŃSCY Warszawa-Praga

Ząbkowska 15a K 5842

Najpopularniejsza Wrocławska **WRÓŻKA**

przepowiada z wody, kart i fotografii; przyjmuje codziennie. Żeromskiego 35 m. 10. 9816

POSZUKUJEMY

zaprowadzonych przedstawicieli z branży spożywczej na Dolny i Górny Śląsk

WYTWÓRNIA MUSZTARDY

i Art. Spożywczych „Muszkat" Wrocław, Krasińskiego 15 K 5946

Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Wrocł.

Zatrudni natychmiast:

PIELĘGNIARKI, ze znajomością języka angielskiego lub niemieckiego, przy ekipach szczepień przeciwgruźliczych Duńskiego Czerwonego Krzyża. Wynagrodzenie bardzo dobre.

PIELĘGNIARKĘ, LABORANTKĘ rentgenowską, oraz LEKARZA-FTIZJOLOGA pediatrę do Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej.

Zgłoszenia: Wydział Zdrowia pokój 322. K 5939

Do Kupców

branży włókienniczo-galanteryjnej Zawiadamiamy, że nadeszły POŃCZOCHY JEDWABNE z importu do nabycia w Hurtowni Manufaktury i Galanterii Stanisław Sawicki i S-ka Łódź, ul. Gdańska 31 a. K 5922

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

S.K.T. KOMUNIKACJA Wrocław—Wołów, wycieczki, plac Solny 9, tel. 35-81. K-5770

PIŻMOWCE i inne skórki futerkowe kupujemy, płacimy najwyższe ceny. „Alaska", Chmielna 5, Warszawa. K-5602

Z POWODU choroby odstąpię sklep dobrze prosperujący, wyłączony spod gospodarki lokalowej. Informacji udzieli skład „Materiały Piśmienne", Wrocław, Krasińskiego 21 9690

SZELKI, podwiązki męskie poleca „MINEL" Wrocław, Odrzańska 21. Pracownia szelek, podwiązek. K 5878

PRZYJMĘ wspólnika dobrego handlowca do zaprowadzonej Wytwórni Neonów i Żarówek z większym kapitałem. Zgłoszenia. Wrocław - Oporów, ul. W. Kadłubka 3, F-ma „Neolumen". 9765

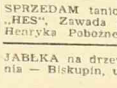

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca „Halszka", Świerczewskiego 50. 9791

OKAZJA! Do sprzedania rasowy tresowany wilczur 1½ roczny. Wiadomość Roosevelta 3/5. 9757

KUPUJĘ ALOE CAPENSIS

Warszawa, Prokuratorska Nr 7 „LEK" K 5843

SPRZEDAM tanio akordeon 120 basowy „HES", Zawada Mieczysław, Wrocław, Henryka Pobożnego 22/9. 9829

JABŁKA na drzewie sprzedam. Zgłoszenia — Biskupin, ul. Chełmońskiego 27. 9817

MOTOCYKL „Zündapp" KS. 600 w dobrym stanie sprzedam. Wiadomość: Jagiellończyka 12 m. 3. 9797

LOKAL sklepowy prosperujący metalowy najruchliwszej dzielnicy sprzedamy. Wiad. Warszawa, Wspólna 67 W. Szykowny. K 5925

CHUSTKI do nosa każdą ilość dostarcza Pracownia chustek Galpern Łódź, Plac Wolności 10 Wysyłamy za zaliczeniem K 5924

SZELKI, podwiązki męskie poleca „MINEL" Wrocław, Odrzańska 21. Pracownia szelek, podwiązek. K 5878

SPRZEDAM: gabinet męski z klubami (skóra), prasowaczkę elektryczną, pralkę gazową z elektrycznym napędem, lodówkę elektryczną pokojową, wzmacniacz radiowy z adapterem i głośnikami. Zgłoszenia, Wrocław, Lompy 26 m. 2. 9704

SPRZEDAM ½ tonowy wózek dwukołowy na resorach. Jemiołowa 30 m. 7 od 13—16. 9045

WILCZUR, pięknej rasy 5-cio miesięczny okazyjnie do sprzedania. Odrzańska 30. Zakład Krawiecki „Efekt". 9602

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZGUBIONO we Wrocławiu 30. 9. b. r. 100.000 zł. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do Redakcji K —5908

POSAD POSZUKUJĄ

KRAWIEC męski na dobrą robotę przyjmie pracę w firmie. Wiadomość Wrocław, ul. Kromera Marcina 4—7 9714

WOLNE POSADY

2-CH STOLARZY budowlanych kwalifikowanych przyjmie stolarnia Nowowiejska 43. 9831

TKACZKA ręczna samodzielną. Stróż nocny inwalida zgłoszą się „Bożena" ul. Kazimierza Wielkiego 42. 9818

POMOCNICA domowa wykwalifikowana potrzebna do małej rodziny. Zalesie — Moniuszki 23. 9846

Wrocławskie Zakłady Ceramiki Czerwonej

WROCŁAW, SUDECKA 82, zatrudnią **księgowych - bilansistów** we Wrocławiu na warunkach finansowej siatki płac, oraz **magazynierów wykwalifikowanych** K 5930

DRUKARZ MASZYNISTA (dysponent) na maszynę „Mila" oraz maszyniści na maszyny płaskie potrzebni. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia: Drukarnia Nr. 4 „Czytelnik", Łódź, Piotrkowska 96. K 5926

POTRZEBNA gospodyni do 2-ch osób, wyłącznie do prowadzenia domu. Warunki dobre. Zgłoszenia Wałbrzych, Stalina 6 m. 7. 9804

POTRZEBNA gospodyni domowa. Żeromskiego 54—11. Zgłoszenia godzina 9—2 pp. 9825

STOLARZE kwalifikowani i dobrzy pomocnicy stolarscy potrzeni. Zgłoszenia Kościuszki 164 m. 26. 9836

LEKARSKIE

LECZENIE ZWIERZĄT szczepienie psów przeciw nosówce. Żeromskiego 25 tel. 151. K-5612

LOKALE

LOKAL handlowy warsztat elektryczny lub na mieszkanie odstąpię. Oferty Słowo Polskie „okazja". 9667

WYNAJMĘ komfortowy pokój inteligentnej kulturalnej Pani. Wiadomość ul. Dr. Olszewskiego 77 m. 6/II piętro, tel. 8271. 9801

POSZUKUJĘ 2 — 3 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „Zwrot remontu". 9815

ZAMIENIĘ 2 pokoje kuchnia umeblowane Sopot blisko morza, na Wrocław. Oferty „Słowo Polskie" pod „szybko". 9799

LOKAL na biuro lub rzemiosło, centralne czynne, w centrum front I piętro do oddania. Oferty pod „100m²" do Administracji Słowa. 9800

POKÓJ z wygodami wynajmę Benedykta Pollaka 162 m. 6 dojazd 14. 9823

POSZUKUJĘ 2—3 pokoi kuchnia, łazienka. Zwrot kosztów remontu. Oferty Słowo Polskie pod „88". 9820

POSZUKUJĘ w Kłodzku pokoju frontowego z kuchnią. Za remont zwracam 10.000. Meble osobno zapłacę. Wiadomość: „Słowo Polskie", Świdnica, Pułaskiego 11 pod „10.000". K 5941

3 POKOJE z kuchnią z wygodami oraz meblami odstąpię za zwrotem kosztów remontu, dowiedzieć ul. Świerzawska 6 m. 2. 9834

RÓŻNE

DOLNOŚLĄSKA Agencja Matrymonialna wysyła prospekty. Wrocław, Kluczborska 21/3. Załączyć trzy znaczki. 9787

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DSP. Nowowiejska 20/22, tel. 30-32. K 5793

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust LEDA K-5775

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości 1 szpalty do 70 mm — 55 zł za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm 85.— zł. za 1 mm, od 201 — 300 — 105.— zł za 1 mm ponad 300 mm — 135.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia za tekstem: do 70 mm 35.— zł za 1 mm, od 70 — 120 mm 45.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 55.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm — po 70.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 90.— zł za 1 mm. Na kolonie: do 70 mm — po 30.— zł za 1 mm, od 71 — 120 mm po 40.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 85.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm po 110.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 130.— zł za 1 mm. Ogłoszenia drobne: po 25.— zł za 1 słowo, dla poszukujących pracy po 15.— zł za 1 słowo. — Zastrzeżenie miejsca w tekście — do 50 mm przy ogłoszeniach jednoszpaltowych 20% drożej — większe 1 dwuszpaltowe — 100% drożej. Za niedziele i święta dopłata 30%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów — maximum — 40 słów. Konto PKO Nr. VIII — 138.

Sport

Niespodziewana porażka zdobywcy brązowego medalu na Olimpiadzie na meczu

Budapeszt-Wrocław 6:2

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Budapeszt — Wrocław, który odbył się wczoraj w Hali Ludowej zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny gości w stosunku 6:2. Węgrzy przewyższali naszych reprezentantów techniką i lepszą kondycją, tym niemniej. Polacy walczyli bardzo ambitnie i byli w większości walk zupełnie równorzędnymi przeciwnikami, nadrabiając braki techniczne wielką ambicją.

W wadze muszej najmłodszy reprezentant Wrocławia Sznajder (16 lat) walczył z wielkim sercem i mimo przewagi fizycznej Węgra nie daje się położyć na łopatki: zwycięża Bachnak (Bud) na punkty.

Mistrz Polski Toboła stoczył zupełnie wyrównaną walkę w w. koguciej z Kuszendą. Niestety w ostatniej minucie walki Węgier niespodziewanie przewraca Polaka, łamie mostek i zwycięża przez położenie na łopatki.

Kauch (Wrocław) ustępował wyraźnie Węgrowi Cinege pod względem technicznym i w rezultacie już w 8-mej minucie znalazł się na łopatkach.

Walka w wadze lekkiej zakończyła się również naszym niepowodzeniem. Wprawdzie Jakubowicz walczył bardzo dobrze i tylko nieznacznie ustępował Węgrowi Vorosovi, uległ jednak na punkty.

Pierwszy punkt dla Wrocławia zdobył niespodziewanie Gołacz w wadze lekkiej, zwyciężając na punkty zdobywcę brązowego medalu na Olimpiadzie londyńskiej budapeszteńczyka — Ferenca. Polak walczył bardzo inteligentnie i jego zwycięstwo, choć nieznaczne, było zupełnie wyraźne.

Następna walka przynosi drugi punkt dla naszych barw zdobyty przez zawodnika Pafawagu — Rejniaka. Sprawił on wielką niespodziankę kładąc rutynowanego Węgra Csoto w 10 min. na łopatki.

W półciężkiej Książkiewicz (Wr) przegrywa z Sardim w 8 min. walki. Węgier ma od początku widoczną przewagę i wreszcie kładzie naszego reprezentanta na łopatki.

Drugi przedstawiciel Pafawagu, walczący w tym spotkaniu, Krysmalski nie miał niestety takiego szczęścia jak jego kolega klubowy i przegrał z Vitalisem (Bud.) bardzo nieznacznie na punkty.

Sędziowali na zmianę Ferenc i Voros (Budapeszt) oraz Polacy Szczeblewski i Świętosławski. Głównym sędzią meczu był prezes Polskiego Związku Atletycznego — Ziółkowski.

TRANSMISJA Z MECZU POLSKA — RUMUNIA

Polskie Radio nadaje bezpośrednie sprawozdanie z tego ciekawego spotkania od godz. 15-ej do 16-ej.

Zawody kolarskie

na zakończenie sezonu

Zarząd Sekcji Kolarskiej Klubu Sportowego ZZK Odra urządza w dniu 10. 10. br. o godzinie 8-mej rano sprzed Dworca Wrocław Nadodrze bieg kolarski na zakończenie sezonu kolarskiego na trasie 124 km dla licencjonowanych nagroda puchar 1 żeton, 2 nagroda żeton i 3 żeton.

Dla klasy B na trasie 50 km (1 nagroda żeton i kielich kryształowy, 2 żeton i 3 żeton).

Dla niestowarzyszonych na trasie 25 km (1 nagroda żeton, 2 dyplom uznania i 3 dyplom uznania).

Dla oldboyi trasa 25 km (1 nagroda żeton, 2 dyplom uznania, 3 dyplom uznania).

Protektorat nad całą imprezą objął Dyrektor Kolei Państwowych Okręgu Wrocławskiego Juszczacki Stefan.

Uwaga pływacy!

Sekcja pływacka ZMP Burza przeprowadza racjonalne treningi pod kierownictwem instruktora p. Majewskiego w każdy poniedziałek, środę i piątek od godziny 18-ej do 19-tej na krytej pływalni miejskiej przy ul. Teatralnej. Zapisy nowych członków przyjmuje się na miejscu u kierownika sekcji pływackiej p. Kubisiewicza lub w sekretariacie przy ul. Świdnickiej 8-a.

OGŁOSZENIA i reklamy RADIOWE na terenach Wystawy ZO

zgłoszenia i informacje — Polski Związek Zachodni Biuro Ogłoszeń i Reklam Radiowych. Wrocław. Piotra Skargi 21, tel. 36-48 w g. 8-16

W 98

Indolencja strzałowa napastników zielonych na meczu

CPN Gaz — WUZ 1:1 (1:0)

Zawody o mistrzostwo kl. A, rozegrane we Wrocławiu, pomiędzy miejscowymi rywalami, zakończyło się wynikiem remisowym. Gra stała na niskim poziomie, przypominająca poziom „C" klasy. Drużyna WUZ-u, aczkolwiek przeważała w polu przez cały okres gry, pod bramką zupełnie zawodziła.

Grę rozpoczyna Gaz, ale już w pierwszej minucie WUZ marnuje pewną sytuację. Wypuszczony ładnie przez Laseckiego lewoskrzydłowy nie trafia do pustej bramki. W 32 min. za rękę Ficy na polu karnym sędzia dyktuje jedenastkę, którą Morawski zamienia w bramkę i jest 1:0 dla Gazu. W 41 minucie, WUZ nie wykorzystał rzutu karnego, Lasecki strzelił bramkarzowi prosto w ręce.

W drugiej połowie znowu przewaga WUZ-u, lecz napastnicy nie mogą się zdobyć na skuteczny strzał. Atak Gazu ogranicza się do sporadycznych wypadów, które chwilami bywają groźne. Stan meczu utrzymuje się do 85 min. gdy i rzut karny dla WUZ-u, strzela Lasecki, i tym razem trafia. WUZ nadal atakuje, chcąc za wszelką cenę zdobyć decydującą bramkę, co mu jednak się nie udaje i sędzia ob. Paszek z Wałbrzycha odgwizduje koniec zawodów. (R)

AZS - Wrocław przegrywa

na międzynarodowym turnieju w Warszawie

W drugim dniu międzynarodowego turnieju w piłce ręcznej z okazji jubileuszu 30-lecia Akademickiego Związku Sportowego, rozegrano na korcie centralnym „Legii" dalsze spotkanie w piłce siatkowej i koszykowej drużyn żeńskich i męskich.

W siatce drużyn męskich AZS Warszawa pokonał. po zaciętej i stojącej na dobrym poziomie grze, AZS Wrocław w stosunku 2:0 (15:13, 15:13); a „Sparta" (Praga) pokonała Csepol (Budapeszt) w stosunku 2:0 (15:3, 15:12).

W koszykówce męskiej rutynowany zespół ZZK (Poznań) zwyciężył młodą drużynę akademików warszawskich w stosunku 37:24 (20:10). W drużynie zwycięskiej wyróżnił się doskonały strzelec Koleśniewski. Zespół AZS-u oprócz reprezentanta Polski — Bartosiewicza składał się z juniorów.

W siatkówce żeńskiej Sleska Ostrava pokonała HKS (Łódź) — 2:0 (15:3, 15:13). Na tle doskonałych zawodniczek czeskich, Polki wypadły na ogół słabo i jedynie w drugim secie nawiązały walkę, prowadząc nawet 13:7. Czeszki zdobyły następnie kolejno 8 punktów i rozstrzygnęły spotkanie na swoją korzyść.

Zarząd DOZPN i WG i D

rozpatrują sprawę v. o.

W numerze z 8 października poświęciliśmy kilka uwag protestując przeciwko przyznawaniu zwycięstw w meczach mistrzowskich walkowerami. Protestowaliśmy dlatego, że niwelowano wysiłek sportowców, karząc ich za drobne, **najczęściej kancelaryjne przewinienia** sekretarzy klubowych. **Cieszymy się, że notatka ta doczekała się tak szczegółowego omówienia na zebraniu zarządu DOZPN i że działacze sportowi** kierujący życiem piłkarstwa w naszym Okręgu wyczuli nasze intencje.

Zarząd Okr. **uchylił decyzję Wydziału** odbierające punkty mistrz. klubom wymienionym w komunikacie. Zawiadamiamy o tym naszych czytelników, dodając przeświadczenie, że na przyszłość—decyzje oparte będą na wykonywaniu paragrafów statutu ,ale po rozpatrzeniu dokładnym przewinienia. W zarządach okręgu i w W.G. i D. **siedzą bowiem ludzie, którzy kiedyś sami czynnie uprawiali ten sport i którzy zasługują w zupełności na tytuł sportowców — dżentelmenów.**

W najkrótszym czasie podamy w dziale sportowym „Słowa" oficjalną tabelkę mistrzostw klasy A, uwzględniającą ostatnie decyzje władz piłkarskich.

Przypominamy klubom wymienionym w komunikacie W.G. i D, który spowodował naszą notatkę, **że rozpatrywane mogą być zażalenia i protesty czujących się pokrzywdzonymi zespołów po nadesłaniu przez nie pism** do władz piłkarskich.

Sztam nudzi się na meczu

Pafawag — Odra 12:4

Niewiele publiczności zebrało się na meczu bokserskim Pafawagu z Odrą. Jednakże dużym dopingiem dla zawodników była obecność na sali trenera drużyny państwowej Sztama. Na szczęście będzie on miał okazję podczas swego dłuższego pobytu we Wrocławiu oglądać lepsze spotkania niż wczorajsze, bo źle myślałby o boksie dolnośląskim.

Wczoraj podobali się nam jedynie Czajkowski, Faska, Szczepan i Lepczyński. Reszta zawodników doprawdy nie zasłużyła na walki o mistrzostwo klasy A. Słaba forma Odry, ciągły brak rezerw, skazuje kolejarzy wrocławskich na nieuniknioną spadek do klasy B.

Czajkowski (P) wygrał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie z Tassem. Faska wypunktował wysoko ambitnie walczącego Kałczewiaka. Górski (P) przegrał na punkty z Nowaczykiem. Szczepan zmusił do kapitulacji Zabolskiego. Dziubiński, rozporządzający silnym ciosem wygrał przez poddanie się Szczepankowskiego. Smyk i Krupiński (P) zdobyli punkty bez walki na skutek braku zawodników Odry. Pajdowski (P) zrezygnował z dalszej walki po 5 ciosach znajdującego się w dobrej formie Lepczyńskiego.

Wygrał wysoko i zasłużenie w stosunku 12:4 Pafawag.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA, DN. 10.X.48.

CHORZÓW: Polska — Rumunia (międzypaństwowy mecz piłki nożnej).

WROCŁAW:

Godz. 11. Burza — Żarów (Stad. Olimp. — duży);

Godz. 12. IKS — Chrobry (Stadion Olimp. — mały);

Godz. 12. IKS — Górnik (Hala Mieszczańska);

Godz. 18.30. Burza — Zapłon (Hala Mieszczańska).

O WEJŚCIE DO LIGI: Sombierki — Skra w Chruszczowie, PTC — Radomiak w Pabianicach.

WARSZAWA: Zakończenie międzynarodowego turnieju koszykówki i siatkówki.

MISTRZ. KL. A. DOZPN: Gwardia K.G. — Victoria, Garbarnia — Pafawag, Dziewiarz — Mieszko, OM TUR — Odra, Wolność — Lustrzanka, Bielawianka — Nysa, CZKS — Len (gospodarze na pierwszym miejscu).

Nasze sprawy

O tanich biletach

Po meczu IKS — Burza publiczność ruszyła w stronę... ławy prasowej. Zarzucono nas zarzutami niezasłużonymi, ale widzowie tej parodii mistrzostw bokserskich mieli po stokroć rację.

Nie wolno od ludzi wyciągać po 150 zł. za bilet na mecz mistrzowski, kiedy na ringu, po ogłoszeniu walkoweru, „produkują się" juniorzy klubu.

Nie wolno zapowiadać w afiszach „rewelacyjnych bokserów", którzy przyglądają się walkom z widowni.

Jest to zdaniem widzów „kant kasowy", a naszym — co najmniej niesolidność organizatorów.

W niedzielę IKS (organizator) nie był winien, bo o rezygnacji przeciwnika dowiedział się na 30 min. przed meczem.

Tym niemniej:

Trzeba było przerwać sprzedawanie drogich biletów i

zwrócić pieniądze tym, co już za nie zapłacili.

* * *

Notujemy godny podkreślenia fakt stałej przedsprzedaży w OKZZ lub ZMP tanich biletów dla świata pracy.

To jest jeden z najlepszych sposobów umasowienia sportu.

Cieszylibyśmy się z takich przedsprzedaży w szkołach wrocławskich, w wojsku i to na wszystkie bez wyjątku imprezy.

CZ. OST.

39)

Dyzma, mając trochę wolnego czasu przed kolacją, którą ma spożyć w „Cazie" w towarzystwie płk. Waredy, udaje się do p. Przełęskiej — ciotki hr. Ponimirskiego. Drzwi otwiera mu bardzo zirytowana p. Przełęska i Dyzma momentalnie zorientował się, że trafił na wybitnie kiepski humor pani domu.

Pani Przełęska umilkła, jakby rażona piorunem, oczy jej rozszerzyły się, skurczyła się w sobie i z przerażeniem spojrzała na intruza.

— Nikt tu od pani pieniędzy nie chce, a jeżeli czego chce, to właśnie oddać!

— Co?

— Powiadam: oddać.

— Kto? — zapytała z rosnącym zdziwieniem.

— A jak pani myśli, kto? Szach perski? Sułtan turecki?... Siostrzeniec pani, a mój przyjaciel.

Pani Przełęska chwyciła oburącz głowę.

— Ach, niech pan wybaczy, mam dziś szaloną migrenę i służba doprowadziła mnie do pasji, niech pan daruje!... Bardzo przepraszam. Pan pozwoli.

Dyzma wszedł za nią do bocznego pokoiku, gdzie połowa mebli leżała na ziemi, a w środku stała szczotka do froterowania posadzek.

Postawiła mu krzesło przy oknie i sama, znów przepraszając za swój strój wyszła, by zniknąć na dobre pół godziny.

— Co za cholera — myślał Dyzma — wskoczyła na mnie jak szpic na garbatego. Diabli mnie tu przynieśli. Widać ciotka nie mniejsza wariatka od siostrzeńca. Niby wielka dama, a wygląda jak kuchta...

Długo nie mógł się uspokoić, gdy jednak to nastąpiło, zaczął żałować, że od razu tej babie powiedział o zamiarze Ponimirskiego oddania długów.

— Ma tamtego wariata, gotowa i mnie wziąć za takiegoż...

Wreszcie zjawiła się. Teraz ubrana była w piękny purpurowy szlafrok, miała uczesane włosy, a na jej mięsistym nosie i wystających policzkach bielała gruba warstwa pudru, jeszcze mocniej podkreślona jaskrawym karminem warg.

— Bardzo pana przepraszam, bardzo — zaczęła z miejsca — jestem doprawdy przemęczona nerwowo. Jestem Przełęska...

Wyciągnęła ku niemu długą, szczupłą rękę, którą Nikodem ucałował, wymieniając swoje nazwisko.

Zaczęła go wypytywać, przy czym pytania tak szybko następowały po sobie, że mimo dobrej woli nie mógł na żadne z nich odpowiedzieć. Wyciągnął zatem list Ponimirskiego i podał jej w milczeniu.

Wzięła list w palce i zawołała:

— Mój Boże, zapomniałam lorgnon, Franiu! Franiu! Antoni! Franiu! — wołała rozdzierającym głosem.

Rozległ się przyśpieszony tupot i po chwili pokojówka przyniosła szkła oprawne w złoto. Pani Przełęska zaczęła czytać list, w trakcie czego dostała wypieków i kilkakrotnie przerywała sobie, dla coraz wylewniejszego przepraszania Dyzmy.

List sprawił na niej silne wrażenie. Przejrzała go powtórnie i oświadczyła, że sprawa jest niezmiernie ważna, nie dlatego, że Żorżyk ma oddać jej dług, ale w ogóle.

Wypytywała szeroko Nikodema o stan rzeczy w Koborowie, o nastrój „tej nieszczęsnej Ninetki", o stan majątkowy „tego złodzieja Kunika", zakończyła zaś pytaniem, co o wszystkim sądzi szanowny pan.

Szanowny pan nic nie sądził i odpowiedział półgębkiem:

— Bo ja wiem? Trzeba było by pogadać z adwokatem.

— Mądra myśl, mądra myśl — podchwyciła pani Przełęska z akcentem uznania — ale wie pan co, najlepiej było by przedtem naradzić się z panem Krzepickim, zna pan pana Krzepickiego?

— Nie, nie znam. A kto to?

— O, to bardzo zdolny człowiek i stary nasz znajomy, chociaż młody wiekiem. Proszę pana, pan stanął w hotelu?

— Czy nie odmówi pan, gdy go zaproszę na jutro na obiad? Będzie właśnie pan Krzepicki i omówimy całą sprawę. Dobrze?

— A o której?

— O piątej, jeżeli pan łaskaw.

— Dobrze.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-35904 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

10.X.1948 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 37 10.X.1948

MARIAN MORELOWSKI
Profesor Uniwersytetu Lubelskiego

Własnowie, dawny Śląsk i W.Z.O.

KŁAMSTWO MA KRÓTKIE NOGI. Ale mimo zdemaskowania przez naukę, chodzi jeszcze dość długo wśród ludzi, bo wielu z nich nie ma czasu na czytanie. Mam na myśli walkę z olbrzymią i zręczną robotą niemieckich uczonych, którzy odwieczną kulturę Ziem Odzyskanych przedstawiają jako wyłączną zasługę niemiecką. Tym bardziej trzeba szukać sposobów na szybsze tępienie zamierzonego skutku tj. niewiary w nasze na tych ziemiach, wielowiekowe, cywilizacyjne zasługi.

Pisać by można o nich bardzo wiele. Tymczasem całe serie artykułów — przynajmniej na czas wystawy wrocławskiej, można zastąpić skrótem dowodowym. Chodzi zaś niezmiernie o zapamiętanie dokładniejsze prawdy: że na tych ziemiach zasługi nasze we wszelkiej dziedzinie kultury są olbrzymie od zawsze. Ze wyprzedziliśmy w tej mierze niemieckich przybyszów o całe stulecia, że my Polacy położyliśmy tu — pierwsi i sami, bez nich, wiecznotrwałe podwaliny wielkiej cywilizacji europejskiej i że nigdy, nawet w najgorszych czasach germanizacji, nie przestawaliśmy być czynnikiem zasadniczej wagi w tej mierze dla Ziem Odzyskanych.

Innymi słowy, chcę zwrócić zainteresowanie wrocławian i całej wędrującej na W.Z.O. Polski, między innymi na parę pierwszych sal Hali Ludowej, w których mieści się wystawa historyczna. Na życzenie władz zorganizował ją Uniwersytet Wrocławski, z rektorem St. Kulczyńskim i prorektorem S. Wysłouchem, jako pełnomocnikiem rządu, na czele. Oprócz gablot z zabytkami prehistorii i z dokumentami dalszych wieków, oprócz książek i map, oryginalnie i wymownie pomyślanych, oprócz czterech świetnych kompozycji malarskich A. Michalaka, przedstawiających momenty decydujących czynów historycznych orężnej Polski od 11-tego do 20-tego w., oprócz długiego rzędu rewelacyjnych nowych przykładów na doniosłość walki ludu śląskiego o polskość i wolność, od 18-tego do 20-tego w. — oglądamy tu więcej niż setkę wielkich fotograficznych powiększeń z przepięknych dzieł dawnej sztuki. Nazywam je właśnie plastycznymi i znieważającymi dowodami na to, co się wyżej podkreśliło. Krótkie podpisy, streszczające badania mnogich uczonych polskich i obcych, objaśniają widza, o co chodzi. Oglądamy najpierw najstarsze na Śląsku i na Pomorzu twory monumentalnej architektury i rzeźby, wynikłe z polskiej inicjatywy, fundacji i organizacji od XII do XIV w. Urzekają nas te ucieleśnienia snów o potędze i pięknie; te wspaniałe gmachy, ich portale, te okryte dekoracyjną koronką rzeźby, a obok oddane dłutem, dostojne historyczne postaci.

Któż to są owi polscy inicjatorzy, wyśledzeni z kronik i dokumentów epoki? Nie tylko królowie i książęta z piastowskiej dynastii, nie tylko organizatorzy kościoła w Polsce. Są nimi też znakomici synowie Ziem Odzyskanych, wyrośli z miejscowej gleby.

Nazwałem ich „Własnami" w liczbie mnogiej, biorąc asumpt z potężnej postaci Piotra Własta, bo jest on reprezentacyjnym dla całej grupy innych jeszcze podobnych, niemniej rodzimych działaczy, — dziedziców ducha i kierunku jego pionierskiej działalności.

Tymczasem z bezwartościowej a bardzo późnej legendy, o jego pobycie w Danii wysnuła nauka niemiecka wniosek, że był on germańskiego pochodzenia. Niechże więc będzie powszechnie wiadomym, że wedle ostatnich sumiennych badań Mariana Plezi pochodził Włast z rodu rdzennie polskiego, osiadłego już wtedy od pokoleń na górze Sobótce pod Wrocławiem. Piotr Włast sięga ponad głowami Niemców do dalekich, świetnych, francuskich źródeł nauki i sztuki. Stamtąd, z Arrowizii, sprowadza on już w pierwszej ćwierć dwunastego w. Augustianów na górę Sobótkę później przesiedla

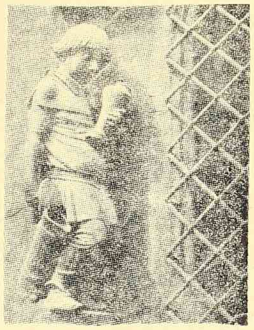

RZEŹBA PRZY WEJŚCIU DO PIWNICY RATUSZA WROCŁAWSKIEGO

ich do opactwa u Panny Marii na Piasku. Jak długo zaś i płodnie oddziaływały te owe źródła, świadczy zapisek z początku XIII w., że właśnie Francuzi „z Arrovizii", kierują wznoszeniem zaraz po r. 1203, ważnej w historii sztuki świątyni, w Trzebnicy. Wykonawcą planu jest budowniczy z ludu śląskiego, ze wsi „Zajeczka" imieniem wielce słowiańskim „Dalemir". Tak oto najstarsza wiadomość o polskim budowniczym pochodzi ze Śląska, a naukę swą czerpie on nie od Niemców lecz od Francuzów. Tenże Własł tworzy na tutejszym Olbinie, dla Benedyktynów, wówczas niemniejszych w Europie pionierów sztuki, drugie wrocławskie opactwo — św. Wincentego. Sprowadza ich wedle odnalezionych wskazówek z Tyńca pod Krakowem, dokąd przybyli z Leodium, w Belgii, miasta o ludności i atmosferze duchowej nadzwyczaj bliskiej Francji, bo wallońskiej. (Stąd też odwieczna ulica „Wallońska" we Wrocławiu przez pomyłkę zwaną Wołoską od s[illegible]. Swiętosław, z matką, jako fundatorowie. Dzieła te, bez francuskich i włoskich wzorów są nie do pomyślenia. Ocalał też najznakomitszy pomnik tej polskiej akcji, drzwi z brązu katedry gnieźnieńskiej, uchodzące i za granicą za najpiękniejszy okaz tego rodzaju w Europie XII w. na północ od Alp. Oglądamy trzy metrową ich reprodukcję, bo w 18 scenach płaskorzeźbionych głoszą one chwałę Bolesława Chrobrego i św. Wojciecha, jako pierwszych organizatorów cywilizacji chrześcijańskiej na Pomorzu w r. 997, na długo przed Niemcami! Jest to znów dzieło współpracy polsko-belgijskiej w sztuce.

RZEŹBA PRZY WEJŚCIU DO PIWNICY RATUSZA WROCŁAWSKIEGO

wej wspaniałej fundacji Własta, z opactwa św. Wincentego, dziś u Marii Magdaleny. — oraz płaskorzeźbę z kościoła Panny Marii na Piasku, gdzie w ciekawych strojach figuruje

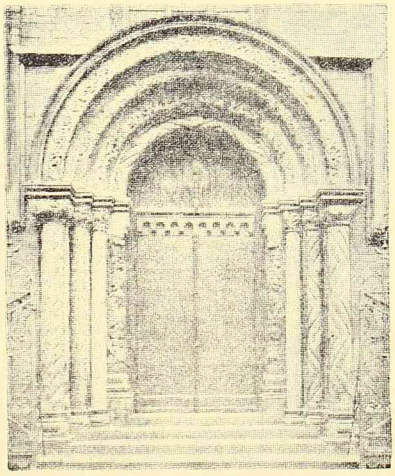

PORTAL ROMAŃSKI KOŚCIOŁ ŚW. ANNY

Nowy po gotyku styl włoski renesans wniósł do Wrocławia nie Niemiec, lecz krakowianin, Jan Turzo (początek XVI w.). Najpiękniejszą architekturę renesansową świecką zawdzięcza Śląsk Piastom (zamek w Brzegu). Po szeregu innych podobnych dowodów z Pomorza szczecińskiego i z Warmii najmniej może spodziewane odkrycie. W XVII stuleciu, w dobie cudnego wrocławskiego barokowego stylu — kiedy, jak się nam zdawało, fala germańska przytłumiła dalsze plenienie się polskich Własłów i Dalemirów — Śląsk zyskuje nowe dostojne ozdoby, dzięki wybitnym siłom kierowniczym, polskiego pochodzenia. Np. Brygidzie Wambowskiej zawdzięczamy okazały gmach Klarysek — Urszulanek we Wrocławiu (c. 1700 r.), zaś Kr. Pawłowskiej z Wierzbna, Ślązaczce, — mauzoleum św. Jadwigi w Trzebnicy (1679 r.) Koroną takich zasług po Śląsku i Pomorzu będzie w c. 1720—30 r. twórczość Jana Urbańskiego, wrocławskiego artysty tak niepospolitego, że nawet Niemcy uznali go za „najtęższego" rzeźbiarza epoki. (5 wielkich reprodukcji). Pokaz wiejskiego budownictwa drzewnego, zadziwia zdobnościami artystycznymi, ludu polskiego na Śląsku. Jest to twórczość ściśle związana z Małopolską.

Wystawa historyczna napełnia dumą każdego Polaka przez wymowę nieodpartych faktów o polskości tych ziem.

TADEUSZ ZELENAY

Pożegnanie lata

I

O pensjonaty chłodne w których dzwoni wiatr
jak dzwon bijący w mgle! O wille niesłychane,
przerzucone przez wzgórza, przez świerki przesiane,
z których niby z fal, żagiel słońca się wynurza.

Tak to rybackie łodzie cierpki wiatr przerzuca
poprzez wzgórza bałwanów i pian ornamenty.
Tam meduz szklane ciała, tu ostów rozgwiazdy,
ponad którymi dzikiej róży obłok się rozsmuża,
gdzie zaskoczonych ptaków wędrowne podjazdy.
Tu odmęty brunatne — tam szare odmęty.

II

O perony wplątane w rozlewiska gary!
O poczekalnie w chłodu pierwszych rozlewiskach,
gdzie szmer, pociągów dzwoni niby szloch gitary,
gdzie zieleń jest daleko a szarość jest blisko.

Sztandary ciemnych drzew w zawilgłe okna wieją.
Staccatem schodzi deszcz od wzgórz i od jarzębin.
Wyzwól mnie jeszcze raz z chłodnego zmierzchu głębin,
Nadziejo złotych pól i srebrnych dróg nadziejo.

III

Lecz miasto wież i snów znad oliwkowej wody,
na której niezgłębione pokładły się cienie.
Przywitać cię jak swą, niedotęsknioną młodość,
albo jak wiatru szmer i las i szept strumienia.

Gotyków blask czerwony, księżyca modry blask
i Pafawagu łoskot gdy go przeszyje świt,
i dzwon, i ton, i ulic zadyszanych zgrzyt
gdy noc odpłynie w cień, gdy dzień ugodzi w brzask.

DANUTA HANULANKA

Krystyna

KRYSTYNA leży tak od wielu już godzin. Jak we śnie mijają twarze — jak we śnie dźwięczą słowa, których niesposób zrozumieć.

Ostatnia młoda dziewczyna zamyka tę procesję.

Krystyna leży nieruchomo.

Okno jest otwarte i słychać, jak szumi wezbrana deszczem Odra.

Krystyna jest sama. Wstaje — siada na parapecie okna.

Na środku niewielkiego grodu kwitnie potężnego kwitnie lipa, a wokół rozsypane są klomby białych kwiatów. We wszystkich oknach palą się pelargonie. Małymi ścieżkami wije się różaniec czarnych habitów.

Za murem klasztornego ogrodu płynie w gwarze opowieści Odra.

Krystyna znów powtarza słowa, których nikt nie mówi:

„...Znikły jako dym dni moje, a kości, wyschły jako chróst. Spalonym jako trawa i wyschło serce moje, tak, iż zapominam pożywać chleba mego. ...A ja jem popiół jako chleb i mieszam ze łzami napój mój..."

Jest głodna — nie, nie jest wcale chora, tylko właśnie głodna.

Na stole leży kanapka, którą zapewne ta dobra Ewa przyniosła. Ale Krystyna nie może jeść: bułka nakryta jest plasterkiem tłustej kiełbasy, a Krystyna czuje instynktowny wstręt do tej masy tłuszczu; ma zupełnie skurczony żołądek. Próbuje więc tylko z boku kawałek suchej bułki — nie może jednak przełknąć. Krystyna rozumie: przestała już być głodna. Kładzie się pokornie na łóżku. Czuje tępy ból, ale i tego nie wie, co ją boli: ręka, czy żołądek? Powoli więc śni:

„...Szum Odry, czerwone kwiaty pelargonii, modlitwy z brewiarza zakonnic. I na koniec jak zawsze:

Wieś, ostatnia we wsi chałupa.

Tam też:

...jedna czerwona pelargonia w doniczce".

Ewa nachyla się nad łóżkiem:

— Czy bardzo jesteś chora? Co chcesz, bym przyniosła do jedzenia?

Wszystko jest snem.

Krystyna trzyma rękę Ewy.

— Wiesz, tam pojadę. Pomyśl, nie długo będą zbiory — od dwóch lat nie widziałam dojrzałego w polu zboża. Moi rodzice są bardzo biedni: ma ją tylko 2 morgi. Ty wiesz, mówiłam ci. Ewo, pożycz skąd pieniądze! Na dwa dni, bym mogła pojechać. Ty nie rozumiesz: chłodna ziemia w lesie koło domu... Moja matka ma teraz tyle roboty. Mój ojciec... Ewo!...

Krystyna gubi myśli i słowa.

— Tak bardzo ich kochasz, Krystyno?

— Gdy wyjeżdżam, oni płaczą — czekają na dzień, w który wrócę. Są prości, nie umieją nawet pisać — i tacy biedni, Ewo...

* * *

KRYSTYNA wypracowuje kształt tego dnia. Wybicie: zapach lasu i zapach czerwonej pelargonii — słowa matki i słowa ojca. —

Pociąg jedzie długo — a od stacji wiedzie długa droga do wsi, gdzie stoi dom Krystyny.

Dom jest ostatni — mała, krzywa chałupa w szumie i cieniu podchodzących aż tu drzew lasu. Trzeba przejść całą wieś — aby tam dojść. W otwartych drzwiach stoją ludzie.

— Dzień dobry, Agnieszko — mówi Krystyna.

— Pochwalony, co robicie Józefowa?

— Szczęść Boże, Bartłomieiu!

Ale ludzie odwracają się niechętnie i mrucząc:

— Krystyna przyjechała! Krystyna z miasta!

Nachyla się dzień ku stawom. Jeden, drugi.

Krystyna próbuje rozbić tę ścianę między matką i sobą, — między ojcem i sobą, — między wsią i sobą. Krystyna nosi wiadra, — gotuje, — pędzi na pastwisko krowę. Uśmiecha się do wszystkich — udaje, że nie zauważa ich nienawistnych spojrzeń, że nie słyszy ich drwin: pani.

* * *

Rodzice nie są winni. To wieś ustosunkowała się do nich wrogo, że pozwolili córce uczyć się w dalekim mieście. Więc chcą jakoś zadokumentować, że nie za ich zgodą, że oni są temu przeciwni. Ale i wieś nie jest winna; ciemna, wepchnięta w te lasy, schowana wśród wzgórz garbatej ziemi. Ze starych nikt nie pisze; — o świecie wiedzą tyle akurat, że skończyła się wojna i Niemcy już nie wrócą.

Krystyna opowiada: — o mieście nad wielką rzeką, o mieszkaniach ludzi, jak gniazda jaskółcze, przyczepionych do kikutów wypalonych domów.

Ojciec tak nagle od środka mówi:

— A ty wiedz, Krysta, ziemi nie powąchasz — nie dam ci, nic.

Krystyna trzęsie głową. — przecież wie, nie chce nic, tylko dlaczego, dlaczego oni tacy?

Matka krzyczy teraz piskliwie: — może sobie już iść, poco wracała, oni nie mają sami co jeść.

Krystyna siedzi sztywno wyprostowana. Jak we śnie — nadrannym i męczącym; krzyki matki, ojca, siostry — ciekawe twarze chłopów w szybach okien.

— Idź ty już sobie lepiej Krysta!

* * *

GLEBOZNAWSTWO, GLEBO... Krystyna czyta tytuł skryptu, znanego tak dobrze.

Więc znowu:

„...szumiąca Odra, zakonnice, modlitwy z brewiarzem, czerwone pelargonie..."

Mówi:

— Było tak dobrze, Ewo! Mój stary ojciec szedł do stacji— pomyśl: 20 km! Moja matka płakała. W komorze stoi na oknie taka pelargonia, jak ta, które tutaj kwitną. Zbieraliśmy żyto — wiązałam snopy. Patrz, jak odzwyczaiły mi się ręce: pokłułam je do krwi. Kąpałam się w stawie i chodziłam do lasu. Od mojej wsi ciągną się ogromne bory. Jak tam pachnie!

Długo w nocy opowiada jeszcze Krystyna o wsi, która może kiedyś spełni się w jej życiu.

Czytajmy czasopisma artystyczne

CZASOPISMA ARTYSTYCZNE czyta się, kupuje i prenumeruje u nas zbyt rzadko i mało.

A tymczasem w upowszechnianiu sztuki dość znaczną rolę odgrywa n.p. nieoceniony „Przekrój", o którym już pisano, że więcej zdziałał dla literatury, aniżeli wszystkie czasopisma literackie razem. Pewnym jest, że to, co „Przekrój" napisze o sztuce, czyta setki tysięcy ludzi. Podobne zasługi może mieć i.... popularna „Przyjaciółka". Tak, właśnie „Przyjaciółka", która ostatnią swą stronicę poświęca zawsze na reprodukcję arcydzieła sztuki obcej i polskiej. Niejedna z tych reprodukcji już zdobi ściany polskiego mieszkania.

Ta powszechność czasopism nakłada na nie pewne obowiązki staranności o lepsze reprodukcje, o reprodukcje ze sztuki współczesnej i o popularne artykuły z zakresu aktualnych zagadnień sztuki, jak to czyni n.p. N. Samotyhowa w swych licznych tak wartościowych rozważaniach o problemach sztuki w czasopiśmie „Wiedza i Życie", które — co jest bardzo ważne — czytuje przede wszystkim młodzież.

Aktualnym sprawom sztuki wiele też miejsca poświęcają znane czasopisma literackie jak „Twórczość", „Odrodzenie", „Kuźnica", „Dziennik Literacki", „Nowiny Literackie" (dobre reprodukcje), „Tygodnik Powszechny", bardzo dużo „Arkona", zbyt mało „Odra" oraz nasze „Zeszyty Wrocławskie". Trzeba jednak stwierdzić, że niektóre czołowe czasopisma nie mają jakiejś wyraźnej zdecydowanej linii w tych sprawach. Pisze się doraźnie, zaczyna nieraz bardzo interesujące dyskusje i urywa w momencie najsilniejszego ogólnego zainteresowania.

TROJKA SIEMIONOWA

Zaczęło się od Palecha...

30 lat plastyki Radzieckiej

NA OGROMNYM OBSZARZE Związku Radzieckiego znajduje się mała wioska Palech. Wioska ta słynna jest dzisiaj w całym kraju. Mieszkańcy jej od czasów Iwana Groźnego trudnili się malarstwem. Początkowo dziełem ich były ikony świętych. Przez długie lata samorodni artyści zarabiali na życie malowaniem nieruchomych postaci i głów w aureolach, które następnie chętnie kupowane były przez mieszczan.

Palech może stać się symbolem Związku Radzieckiego. Niedługo po rewolucji październikowej, bo już w roku 1920 mieszkańcy Palecha otrzymali szkołę zawodową sztuki stosowanej oraz muzeum. Od tego czasu wioska przemieniła się w siedzibę słynnych w całym kraju ma

ATAK SUWOROWA.— M. RAKOW

larzy. Martwe twarze świętych zastąpili bohaterowie Związku Radzieckiego — robotnicy, chłopi. Sztuka zbliżyła się do mas, stała się zrozumiała dla każdego.

Mieszkańcy Palecha, kiedyś prości chłopi, siejący w chwilach wolnych i zbierający żyto, przemienili się w artel cenionych i szanowanych w całym kraju artystów.

Z okazji trzydziestoletniej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej otwarto w Moskwie **wszechzwiązkową Wystawę Artystyczną.** Wzięli w niej udział artyści 16 radzieckich Republik, wystawiając ponad 1.500 eksponatów malarstwa, rzeźby i grafiki.

Wielka ta wystawa najwyraziściej i najplastyczniej ukazywała ogromne przemiany, jakie zaszły w sztuce plastycznej Związku Radzieckiego w ciągu ostatniego trzydziestolecia.

Pierwszą cechą tej sztuki jest jej użytkowość, a więc ogromny rozwój sztuk stosowanych. Drugą jej cechą jest realizm, wykluczający wszelkie tendencje nadrealistyczne, wypaczające istotne założenie i celowość całej sztuki radzieckiej.

W czasie wojny w muzeach Moskwy często można było oglądać ciekawe sceny, kiedy grupy robotników czy uczniów szkół miejscowych godzinami stały przed dziełami artystów radzieckich, przedstawiających sceny zarówno z dziejów wojny ojczyźnianej, jak też z dzieła odbudowy kraju.

Zwraca w pierwszym rzędzie uwagę galeria obrazów bohaterów narodowych: **Aleksandra Bubnowa** „Świt na Kulikowym Polu" czy **Gawryły Gorielowa** „Minin wita zwycięski lud" zdobyły sobie ogromną popularność w całym Związku Radzieckim.

Siergiej Orłow celuje w malowidłach, przedstawiających podania ludowe o potężnych bohaterach - bojownikach, czuwających u rubieży swej ojczyzny.

Włodzimierz Sierow przedstawia sceny z życia wielkich wodzów Rewolucji — Lenina i Stalina. Jego „Lenin proklamuje władzę radziecką" należy dzisiaj do najbardziej znanych obrazów w Związku Radzieckim i reprodukowany jest w czytankach szkolnych, publikowanych we wszystkich republikach.

Osobny rozdział zajmują artyści, odtwarzający sceny z ostatniej wojny ojczyźnianej. Należy tu „Szturm Sewastopola" **Sokołowa Skalja** i **Płotnowa** oraz dzieła **Siergieja Otromenko, Witalisa Cwirko** i **Wiktora Iwanowa.** (ski).

OFICJALNIE REPREZENTUJĄ SZTUKĘ **Przegląd Artystyczny,** organ Związku Polskiego Artystów Plastyków. Czasopismo nowe. Dalej wznowiony, wydawany przez Związek Zawodowy P. Artystów Plastyków, Głos Plastyków i nowe piękne czasopismo **Polska Sztuka Ludowa,** organ P. Instytutu Badania Sztuki Ludowej. Ponadto zapowiedziane jest wznowienie **Rzeczy Pięknych.** Brak przedwojennej „Plastyki", re-

(dalszy ciąg na stronie 4-ej)

To, o czym się mówi

Na Rzeźniczej już nie straszy — Tym razem będzie lepiej — Ponura noc w Casablance

SCENA Przy UL. RZEŹNICZEJ ma jakaś ponurą tradycję. Umierały tam bez rozgłosu wszystkie wesołe siostry wrocławskiej Melpomeny: kabaret, komedia muzyczna, farsa. Jakieś fatum zawisło nad niepozornym budynkiem o małej, nieakustycznej sali. Podobno do dnia dzisiejszego straszą tam widma „dziur w płocie", „chocholów" i innych „rozkosznych dziewczyn".

Narzekaliśmy nieraz na dziwną niewyrozumiałość publiczności wrocławskiej: że bojkotuje wrocławskie sceny, że pozwala umierać wszelkim przejawom prywatnej inicjatywy w dziedzinie wodewilowych i literackich teatrzyków. Dziś nie jest już aktualne, kto za to ponosił odpowiedzialność: czy wrocławska publiczność, czy nieudoskonali aktorzy?

Możemy bowiem zakrzyknąć: Król umarł — niech żyje król!

Znając niewiarygodną wprost wytrwałość i upór dyr. Kalinowicza, wierzyć musimy, że regeneracja teatru przy ul. Rzeźniczej nie będzie próbą ostatnią. Niemniej tym razem start zapowiada się pod lepszymi horoskopami.

Bo sala Teatru Młodego Widza (takie teraz miano, przybrał sobie dawny teatr Lalki i Aktora) została gruntownie odrestaurowana. Podłoga wzno si się amfiteatralnie — tak, że można nawet dostrzec coś więcej, niż kapelusz sąsiadki od frontu; zmieniono także samą scenę. Dokonano przemiany największej: zaproszono najmłodszego, a więc najwdzięczniejszego widza.

Brak teatrzyku rewiowego daje się jednak boleśnie odczuć we Wrocławiu. Może by jednak znalazł się jeszcze ktoś odważny i zaryzykował? Czy Wrocław nie może pozwolić sobie na swoją „Syrenę" czy „Kukułkę"?

Tematu chyba nam nie brak...

Przy okazji: co słychać z Teatrem Dramatycznym im. Gabrieli Zapolskiej? Radzi byśmy usłyszeć cokolwiek o postępie prac renowacyjnych, gdyż — zgodnie z wiosennymi zapowiedziami — miał on zostać otwarty jeszcze tej jesieni

Pozostaje jedynie otwarte pytanie: kto zapełniłby dużą salę nowego teatru wobec stosunkowo małej frekwencji w obu pozostałych? Teatr wrocławski, należący do najbardziej uspołecznionych w Polsce, potrafi chyba zdobyć sobie nowego, wdzięcznego widza.

Piękne zadanie do spełnienia mają tu zespoły świetlicowe, ale o tym — innym razem.

NAGRODA M. WROCŁAWIA DLA PLASTYKÓW prawdopodobnie nie będzie w tym roku w ogóle przyznana. Tak przynajmniej informuje nas Komisja Kultury, ukonstytuowana przy MRN.

Decyzja w zasadzie słuszna. Czyż nie lepiej bowiem preliminowaną kwotę zużyć na zakup prac plastyków wrocławskich? Czy nie lepiej w biurach i urzędach zastąpić kicze poniemieckie dziełami wrocławskiej Muzy?

Należy z pełnym uznaniem powitać także decyzję Komisji co do przyznania nagrody literackiej m. Wrocławia. Po smutnych doświadczeniach w ubiegłym roku w Brzegu i Nysie, jak również we Wrocławiu, postanowiono gruntownie zmienić statut tej nagrody i do komisji nagrody literackiej miasta zaprosić miejscowych literatów, jako najbardziej kompetentnych w tej sprawie.

Cieszy nas, że Wrocław, pierwszy z wszystkich miast, które pragną stać się mecenasami literatury, przystąpił do zreformowania z gruntu błędnej zasady przyznawania nagród literackich. Cieszy nas to tym bardziej, że Wrocław ufundował tę nagrodę jako jedno z ostatnich miast.

Tegoroczny spór na temat nagrody niskiej powinien stać się ostrzeżeniem dla wszystkich fundatorów, że przy ocenie nadesłanych prac czy utworów, które ukazały się drukiem, należy brać pod uwagę wszystkie kryteria i to przy możliwie licznym składzie członków jury.

Nagrody literackie nie mogą bowiem stać się przedmiotem dla niewczesnych dowcipów i nieuzasadnionych krytyk. Powinny być one naprawdę zaszczytnym wyróżnieniem, a nade wszystko powinny być znacznie wyższe, niż w roku ubiegłym.

Sądzimy, że w roku bieżącym przyzna nie nagrody literackiej stanie się święte dla całego wrocławskiego świata kulturalnego, choć naprawdę a priori trudno cokolwiek wyrokować o szansach autorów wrocławskich.

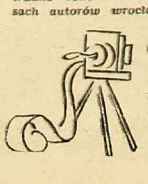

JEDEN Z KINOTEATRÓW WROCŁAWSKICH wyświetlał ostatnio przez dłuższy czas, poprzedzony głośną reklamą film „Noc w Casablance". Czytając zamieszczane w prasie recenzje dochodzimy do wniosku, że chodzi tu o poważne nieporozumienie.

Trudno bowiem wyobrazić sobie bardziej bezwartościowy i nonsensowny kicz. Wyjąwszy jedną jedyną pomysłową scenę ze ścianą, cała pozostała część taśmy nadawałaby się do natychmiastowego zniszczenia.

Bracia Marx (trzeba to bezstronnie przyznać), czynili wszystko, co możliwe, aby jakoś uratować bezdennie głupią fabułę filmu, niestety, nie zawsze się to im udawało. Operowanie t. zw. humorem nonsensownym jest może na miejscu na ostatniej stronie „Przekroju", ale zupełnie już nie wychodzi na ekranie.

Ogórkowy sezon, jaki przeżywały ostatnio kinoteatry wrocławskie, uprawdziwe został przerwany z chwilą rozpoczęcia miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej przez nadesłanie wartościowych filmów radzieckich, obawiać się jednak należy, że po jego zakończeniu znowu wszystko powróci do starych form.

Należało by więc zastanowić się: czy rzeczywiście jest sens, wyświetlanie przez trzy tygodnie beznadziejnej „Nocy w Casablance"? I kiedy napłyną na nasze ekrany filmy naprawdę wartościowe?

TSE-TSE

Mgr M. CZYSŁAW WALTER

Białe kruki przy ulicy Szajnochy

DO SZCZĘŚLIWEJ ZALICZYĆ SIĘ MOŻE TA BIBLIOTEKA, w której z różnych kataklizmów dziejowych z ostatnią zawieruchą wojenną włącznie, ocalały dość liczne rękopiśmienne zabytki z okresu średniowiecza i nowożytnych czasów. Taką jest obecna Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu— spadkobierczyni uratowanych w części zbiorów rękopiśmiennych przedwojennej Biblioteki Uniwersyteckiej (Staats-u. — Universitaets — Bibliothek), której ruiny znajdują się na Ostrowiu Piaskowym, przy ul. św. Jadwigi i dawnej Biblioteki Miejskiej (Stadtbibliothek), na miejscu której jest dzisiejsza Biblioteka Uniwersytecka.

Po dawnej Bibliotece Miejskiej objęła obecna Uniwersytecka cały księgozbiór druków, który szczęśliwie przetrwał w swej podstawowej części, jednak bez zbiorów specjalnych, wywiezionych przez Niemców na prowincję. Brak tych zbiorów postawił Dyrekcję Biblioteki (Dyrektora dr. A. Knota) wobec pilnego zadania jak najszybszej ich rewindykacji. Przeprowadzono to szczęśliwie w latach 1945 — 1946, jeśli chodzi o zbiory rękopiśmienne dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej, które przewieziono w liczbie 2500 rękopisów na miejsce przeznaczenia w stanie nienaruszonym. Reszta, pozostawiona przez Niemców w budynku dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej padła pastwą płomieni.

ZAGŁADA 1910 RĘKOPISÓW

W TEN SPOSÓB bezpowrotnej zagładzie uległo 1910 rękopisów (według pewnych danych było w roku 1942 — 4410 rkp.) wraz z inwentarzami i katalogami.

Cięższy jeszcze los dotknął zbiory rękopiśmienne dawnej Biblioteki Miejskiej (Stadtbibliothek). Rewindykowane wraz z archiwaliami przez Archiwum Państwowe (mgr. Dereń Andrzej) w roku 1946, poniosły na prowincji dotkliwe straty; zdołano uratować jedynie około 2000 rękopisów i to w stanie nader żałosnym z ogólnego stanu 5304, jaki był w roku 1942. Wyłączono je ze stosów archiwaliów Archiwum Państwowego (mgr. Kozakowa Janina i mgr. Walter M.) i po wydrębnieniu przewieziono i ułożono w osobnym pomieszczeniu drugiego budynku Biblioteki Uniwersyteckiej (ul. Szajnochy 10). Wymagają one dużego wysiłku i wkładu pieniężnego celem przywrócenia do pewnego stanu użytkowego.

Straty, poniesione w tej części zbiorów, są poważne dla nauki polskiej ze względu na ubytek licznych poloników rękopiśmiennych, jakie znajdowały się w jej zbiorach.

Wszystkie uratowane zbiory zostały dość późno ze względów technicznych (remont pomieszczeń) umiejscowione; nastąpiło to dopiero w sierpniu 1947 roku i po tym dopiero czasie uporządkowano je, zrekonstruowano według dawnego układu, tj. działów i formatów i w ich ramach według kolejności numerów (numerus currens), a dla celów prowizorycznej ewidencji i szkontrum ujęto natychmiast sygnaturowo. W dalszym następstwie skompletowano księgozbiór podręczny działu rękopisów (liczy obecnie około 1500 tomów) i przystąpiono do rejestracji naukowej rękopisów, tj. inwentaryzacji i katalogowania.

BIAŁE KRUKI

WSZYSTKIE DOTYCHCZASOWE PRACE wykonywała i wykonuje w dziale rękopisów jedna osoba z powodu braku etatu dla dalszych, gdy tymczasem konieczność udostępnienia materiału badaczom naukowym wymaga przyśpieszenia rejestracji tegoż. A trzeba stwierdzić, iż spośród wielu przekazów historycznych, odgrywających rolę źródłową w badaniach naukowych nad przeszłością polską na Śląsku, ważne znaczenie mają rękopisy książkowe, zawierające utwory literackie, traktaty naukowe, historyczne, medyczne, prawnicze i inne płody autorów o cechach kodeksów, jakby dzisiejszych książek.

Dziś wysuwa się dział rękopisów obecnej Biblioteki Uniwersyteckiej na jedno z czołowych miejsc pod względem ilości zachowanych średniowiecznych rękopisów bibliotecznych, biorąc pod uwagę zniszczenia bibliotek warszawskich na skutek ostatniej zawieruchy wojennej i innych. Ograniczymy się tutaj tylko do wymienienia niektórych z nich, tzw. cimeliów od V do XV wieku, jak np.: 1) fragmenty pisma uncjalnego z V wieku po Chr., z łacińskiego przekładu greckiej kroniki Euzebiusza, dokonanego przez Hieronima. Są to 2 karty, składające się z pasków pergaminowych, ściągniętych z kodeksu rękopisu IV Fol. 10, z wewnętrznej strony okładki, (z części grzbietowej, z której wystawały użyte do wzmocnienia przez introligatora w XVI wieku) i naklejonych na gazę jedwabną.

We fragmentach tych (łacińskich) jest mowa o wydarzeniach, odnoszących się do panowania Augusta, Tyberiusza, Trajana i Hadriana (sygn. rkp. I Fol. 120 d); 2) książka lekarska, zatytułowana „Herba betonica, quam Aesculapius invenit virtutes habet XLVIII, z wieku IX (pisana półuncjałą). Jest to jeden z najstarszych rękopisów traktatu farmaceutycznego L. Apuleia Barbara i Sexta Placita (syg. III Fol. 19); 3) fragment starolacińskiego tłumaczenia biblii z VIII/IX wieku (pismo uncjalne); 4) biblia łacińska z roku 1275, z czasów polskich, przechowywana w cysterskim klasztorze w Rudzie, na Górnym Śląsku, skąd po sekularyzacji klasztorów na Śląsku w roku 1810, przeszła do dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (syg. I F 5); 5) pięknie iluminowane rękopisy z XIV i XV wieku, które przykuwają oko artyzmem wykonania miniatur (syg. I Q 233, i I F 361); 6) tabliczka woskowa z roku 1396 (rodzaj tabliczki szkolnej) z protokołami posiedzenia sądu ławniczego. W jasno-żółtych ramkach drewnianych zapuszczony czarny wosk, a na nim wyryte czytelne pismo gotyckie ze szczegółami z posiedzenia sądowego. Zabytek znajdował się przed rokiem 1810 w klasztorze kanoników regularnych w Żeganiu, a stamtąd po sekularyzacji klasztorów przeszedł do Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie przetrwał do dziś pod syg. IV F 137.

DOKUMENTY POLSKOŚCI

SZCZEGÓLNE ZAINTERESOWANIE wzbudziły, odnalezione w zbiorach, polonica rękopiśmienne. Owe relikwie naszej przeszłości na Śląsku, których ani płomień nie zniszczył, ani okrutna zawierucha wojenna nie zaprzepaściła, stanowią materiał źródłowy, który pozwala nam nawiązać do odległej przeszłości dla wykazania łączności Śląska z Polską na polu kulturalnym w słowie pisanym. Ujawnia się ta polskość czy to w glosach (czyli objaśnieniach polskich do tekstów utworów łacińskich, zamieszczonych między wierszami lub na marginesie) jak też w przekładach modlitw, pieśni religijnych, psalmów i innych rodzajach literatury religijnej. Zabytki te pochodzą z XV wieku, a więc już po odpadnięciu Śląska od Polski i trwają poprzez dalsze stulecia aż do XVIII w. włącznie w produkcji rękopiśmiennej, niezależnie od drukowanej, świadcząc dobitnie o utrzymaniu się polskich tradycji.

Mamy więc głosy polskie w kodeksach łacińskich z XV wieku (syg. rkpsów IV Q 126, I Q 307, I F 754) modlitwy codzienne po polsku i hymny polskie z wieku XV, zamieszczone w rękopisach łacińskich, między pismami i utworami łacińskimi (syg. I Q 83, I F 91, I Q 466, II F 63, I Q 331, B 1754 (rękopis dawnej Biblioteki Miejskiej), łacińsko-polski formularz dramatu wielkanocnego z XVI wieku (syg. I Q 215), reguły klasztorne i książki nabożne od XVI—XVIII wieku (syg. I Q 120, I Q 123, I Q 139, I Q 121, I Q 122, IV F 197, IV F 177, I Q 385) z klasztoru trzebnickiego, gdzie ze szczególną pieczołowitością były pielęgnowane tradycje polskie aż do początku XVIII wieku.

Owe polonica, obejmujące w obecnym stanie 20 pozycji katalogowych, zostały zarejestrowane naukowo w marcu bieżącego roku i oddane do wyzyskania pod względem językowym prof. St. Rospondowi, który uwzględnił je wszystkie w swoich pracach, wydanych drukiem w sierpniu br., jak np.: 1) Zabytki języka polskiego na Śląsku. Wrocław — Katowice 1948, str. 56 — 64, 67—69, 77 — 78, 83 — 89, 163 — 166; 2) Dzieje języka polskiego na Śląsku. Wystawa urządzona staraniem ZN im. Ossolińskich. Katalog opracował St. Rospond. Wrocław 1948, str. 10 — 13, 29.

Wszystkie zabytki polskie, wyżej omówione, zademonstrowano na wystawie pt.: „Dzieje języka polskiego na Śląsku", urządzonej staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w miesiącach sierpniu i wrześniu br. Ujawniono tam polskie materiały źródłowe pochodzące z bibliotek i archiwów, które wykazały, jak ważną rolę spełniają w służbie nauki polskiej placówki kulturalne, przechowujące zabytki i dokumenty polskości Śląska.

„Czwartek" na wysokim poziomie

Jedną z najbardziej interesujących imprez artystycznych, zorganizowanych z okazji inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej we Wrocławiu był ostatni Czwartek Literacki.

Czwartek zaplanowany był na wzór plastycznych audycji literackich, popularnych ostatnio na falach eteru. Na program składały się utwory poetyckie poetów radzieckich w najlepszych tłumaczeniach polskich, połączone słowem wiążącym red. Tadeusza Łutogniewskiego.

Ze względu na wysokie walory artystyczne Czwartek wybiegł daleko poza ramy podobnych uroczystości. Podkreślić trzeba niezwykle trafny dobór wierszy, dający obszerny przekrój przez całą rewolucyjną i humanistyczną poezję rosyjską i radziecką ze szczególnym uwzględnieniem utworów, poświęconych stosunkom polsko - rosyjskim i radzieckim na przestrzeni ostatniego stulecia.

Dydaktyczna wartość Czwartku polegała nie tylko na antologii najpiękniejszej poezji naszego wschodniego sąsiada, nie tylko uwypukliła najszlachetniejsze rysy tej poezji, ale w słowie wiążącym naszkicowała trafnie sylwetkę każdego autora. Chronologicznie przytaczane wiersze były ilustracją tendencji i przynależności poetyckiej twórców, dając jednocześnie próbną ich stylu.

Słowo o wykonawcach: wiersze recytowali Jan Pierzchała, Hubert Drapella i Jerzy Ziomek. Na uwagę zasługuje piękna dykcja i dobra interpretacja wokalna utworów Pierzchały i Ziomka. Uznanie należy się także organizatorom za dobór i montaż materiału.

Ostatni „Czwartek Literacki" należało by powtórzyć raz jeszcze przed szerszym audytorium bądź włączyć go w program audycji radiowych.

L. G.

Kronika KULTURALNA

✪ Ostatni numer czasopisma „Pedagogika radziecka" organu Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR, w którym wiele miejsca poświęca się problemom oświatowym za granicami Związku Radzieckiego, znajdujemy obszerny artykuł współpracownika Akademii Natalii Mołdawskiej pt. „O osiągnięciach szkolnictwa w Polsce Demokratycznej". Autorka pisze o reformie szkolnej w Polsce, która zapewniła w chwili obecnej dostęp i prawo do nauki wszystkim warstwom ludności polskiej.

Bez względu na ogromne obciążenie budżetu państwowego problemami odbudowy ogólnej, Rząd polski asygnuje na budowę nowych placówek szkolnych nienotowane dotychczas w historii Polski sumy. Na cele oświatowe przeznaczono ponad 11 proc. budżetu państwowego.

✪ *Ministerstwo Kultury i Sztuki* (Wydz. Szkolnictwa Teatralnego) przystąpiło do organizowania 2-letnich kursów dla instruktorów scen niezawodowych. Otwarcie kursów przewiduje się w Warszawie, Lublinie, Katowicach, Poznaniu i Bydgoszczy.

✪ *Bawi od kilku dni* w Warszawie wybitny gość bułgarski *Wiktor Szarenkow* — wiceprezes Wszechsłowiańskiego Komitetu w Stanach Zjednoczonych.

Szarenkow przybywa do nas z Ameryki, gdzie przebywał przez dwadzieścia parę lat i skąd powraca już na stałe do kraju rodzinnego.

Literatura obca w Związku Radzieckim

George Sand — Heine — Romain Rolland — Dante — Goethe — Mann — Balzac — Maupassant i inni

NIE JEST RZECZĄ PRZYPADKU, że dzieła Voltaira i encyklopedystów znalazły w Rosji swą drugą ojczyznę, że książki George Sand i utopijnych socjalistów zyskały sobie u rosyjskiego czytelnika więcej sympatii, niż we własnym kraju. Prześladowany i ignorowany w reakcyjnych Niemczech Heine był tłumaczony przez najwybitniejszych poetów rosyjskich XIX wieku, a wiersze jego zyskały sobie niezwykłą popularność w kołach demokratycznej młodzieży rosyjskiej.

Wszelkie bowiem postępowe idee, niezależnie od tego, z jakiego pochodziły kraju, znajdowały zawsze oddźwięk wśród elity duchowej społeczeństwa rosyjskiego. W Rosji przedrewolucyjnej zainteresowania te ograniczały się jednak tylko do tej elity. Milionowe masy ludności utrzymywane były w analfabetyźmie i ignorancji, z dala od wszelkich dobrodziejstw kultury.

Rewolucja kulturalna, która się dokonała w Związku Radzieckim w następstwie Rewolucji Październikowej zmieniła ten stan rzeczy gruntownie. Najszerszym masom społeczeństwa udostępniono to wszystko, co geniusz ludzki wszystkich narodów i wszystkich czasów wydał najlepszego. W olbrzymich nakładach literatura obca zajęła należne jej miejsce.

Przy aktywnej współpracy Gorkiego powołano do życia wydawnictwo, które miało na celu udostępnienie czytelnikowi radzieckiemu w jak najlepszych przekładach dzieł klasyków literatury światowej. Gorkiemu udało się skupić wokół tego dzieła najwybitniejszych radzieckich pisarzy i poetów. Postawiono nowe zadania tłumaczowi. Miał on połączyć ścisłą literacko-historyczną dokładność z wysokim kunsztem artystycznym, miał zachować i przekazać czytelnikowi indywidualne doskonałości stylu oryginału i swoiste oblicze formy artystycznej, szczególnie jeśli chodziło o poezję.

Z tej szkoły Gorkiego wyszli tłumacze tego pokroju, jak poeta M. Łoziński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nowego stylu. Spod jego pióra wyszło wiele wspaniałych przekładów dramaturgów hiszpańskiego „złotego wieku" (Lope de Vega, Tirso de Molina, Calderon) i szeregu klasyków francuskich, angielskich, niemieckich. Najwyższy poziom artystyczny osiągnął on w przekładzie „Colas Breugnon" Romain Rollanda, (oryginał pisany jest w specyficznym stylu starych francuskich kronik). Wspaniały też pod każdym względem jest przekład „Boskiej Komedii" Dantego dokonany przez Łozińskiego. Za dzieło to Łoziński otrzymał nagrodę Stalina.

Łoziński nie jest bynajmniej wyjątkiem. Przekład „Opowiadań Canterburskich" Geoffrey Chaucer'a, który niedawno ukazał się w druku w opracowaniu J. Kaszkina i O. Rumera, zyskał sobie najwyższe uznanie miarodajnych w tej dziedzinie specjalistów angielskich. Przyznali oni, że w żadnym języku europejskim nie ma na tym poziomie opracowanego przekładu „Opowiadań Canterburskich".

Można tu przytoczyć wiele innych przykładów, a więc utwory Shakespeare'a w opracowaniu najwybitniejszych poetów radzieckich, przekłady sonetów Ronsarda, niedawno ukazały się przekłady Heinego, nad utworem „Deutschland" pracowało przez kilka lat trzech znanych poetów radzieckich.

Doskonałe przekłady literatury światowej cieszą się u czytelnika radzieckiego wielką popularnością. Ukazują się one w formie wielotomowych zbiorowych dzieł, w pojedyńczych tomach, albo w formie t. zw. jednotomowych wydawnictw (wybranych dzieł). Forma ta na zachodzie zupełnie jest nieznana, świadczy o świadomej akcji wydawnictw radzieckich udostępnienia najszerszym masom czytelników książek o jak najbardziej bogatej treści.

Ukazały się nakładem tego wydawnictwa dzieła Shakespeare'a, Moliera, Diderot'a, Goethego, Schillera, Heinego, Thomasa Manna, Balzaca, Flauberta, Stendhala, Maupassanta' Anatola France'a, Wiktora Hugo, Dickensa i wielu innych. Nakłady wahają się w granicach od 25.000 do 100.000 i wyżej.

Dzięki dziennikom, tygodnikom i miesięcznikom literackim, które informują czytelnika o nowych wydarzeniach w dziedzinie literatury na zachodzie, może on śledzić systematycznie życie literackie za granicami swego kraju. Poza tym powstało w Moskwie nowe wydawnictwo przekładów dzieł ze wszystkich dziedzin sztuki i nauki, oraz najnowszej beletrystyki.

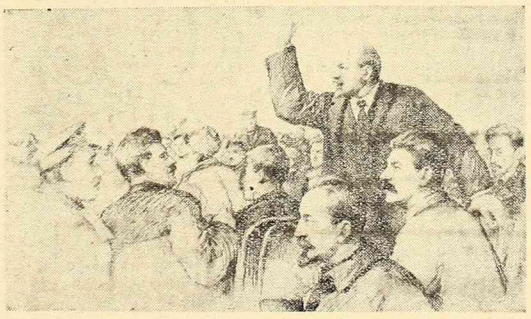

Rewolucja Październikowa udostępniła szerokim masom ludu pracującego Rosji poznawanie dóbr kulturalnych całego świata.
N a z d j ę c i u: wodzowie Rewolucji w dniach walki o lepsze jutro narodu — w wizji malarza Wasiljewa.

Kraj, który po Rewolucji Październikowej wyzwolił się z jarzma ucisku, pokonał po latach znacznie silniejszego wroga: najeźdźcę hitlerowskiego.
W dniach triumfu czcił zwycięstwa swoich armii salwami honorowymi w stolicy.

JOLLY JOKER

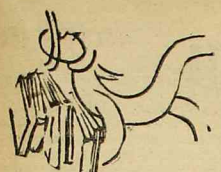

Historiozoficzne rozważania

z dziejów szabru

WSZYSCY JEDNOGŁOŚNIE ORZEKLI, że szaber już się skończył. Niedługo słowo to wyjdzie z użycia i zostanie w lamusie dawno przebrzmiałych wyrazów. Zanim to jednak nastąpi, pragnęłabym zwrócić uwagę na inne aspekty tego zagadnienia, — aspekty, które w sposób krzywdzący były dotychczas pomijane milczeniem.

Szaber jest starą jak świat metodą zdobywania dóbr doczesnych.

Począwszy od prametki Ewy, która za jedno wyszabrowane jabłko dostała ciężkie roboty do ostatniego pokolenia w historii świata, szaber przeplata się ze sprytną kradzieżą i pospolitym rabunkiem. Góruje on jednak nad nimi tak, jak sztuka nad rzemiosłem.

Już w historii biblijnej roi się od szabrowników, że wymienimy tylko sprawę pierworództwa Ezawa, wyszabrowanego chytrze przez Jakuba. Także w starożytności zwycięzcy zazwyczaj szabrowali w podbitym kraju wszystko do kultury włącznie.

Przykład. Grecja i Rzym. Pierwszy jednak szaber spontaniczny i żywiołowy miał miejsce na Ziemiach Odzyskanych Ameryki, — i został przeprowadzony przez przedsiębiorczych pionierów europejskich.

Wprawdzie ministrowie tychże ziem Ameryki obwarowali ją zakazem wywożenia mebli i innych dóbr ruchomych, które wszystkie należały do korony, jednakże pierwsi [illegible]ownicy mieli o tyle lat wiejską sprawę, że nie brali byle gratów. Zamiast obarczać się superhetorodynami, elektroluksusami i maszynami do szycia, — siaki taki, wydłubywał bogu Atahualpie (czy innemu królowi Azteków) jedno brylantowe oko, albo oba konfiskował bogini szmaragdowy naszyjnik w platynie i — za jego cenę do końca życia spokojnie palił Chesterfieldy, i pieczeń z bizona poza przydziałami UNRRY zajadał.

Kiedy się jednak okazało, że do końca świata nie da się Zachodu do szczętnie obszabrować, namyślili się przedsiębiorczy osadnicy bizonów i mustangów nałapać, pierzyn od bab indyjskich ponabierać, wigwamy i blokhauzy meblami od strychu do piwnic ponapychać — i osiedlić się na stałe w tym kraju mlekiem kondensowanym płynącym.

Łatwo by można udowodnić, że cała historia wojen i przemian polega na szabrze. Od Troi zburzonej za wyszabrowaną z Grecji Helenę, aż po nasze czasy, czynnikiem jedynie dynamicznym był szaber. Niekiedy, uskuteczniony w porę i oryginalnie, zapewniał wieczną sławę i dawał początek nowej epoce. Na przykład Prometeusz wprawdzie do końca życia chorował na wątrobę, ale wyszabrowane przez niego z Olimpu ciepło — i światłodajny ogień, grzeje nas wszystkich do dzisiejszego dnia. Gdyby nie Prometeusz, nie byłoby dzisiaj ogniska domowego, ani świętego ognia zapału, ani sztucznych ogni na choinkę, a Monopol Zapałczany nie miałby racji bytu i właściwie powinien mu postawić pomnik. Gdyby nie było ognia, nie było by Ochotniczej Straży Pożarnej.

Jakimże wtedy torem potoczyłoby się całe życie kulturalne naszej prowincji? Ktoby wygrywał na Zjeździe Amatorów Łowienia Ryb w męt nej wodzie, albo też na Kongresie Uświadomionych Osesków? A tak — orkiestra Miejskiej Straży Pożarnej dmie w trąbę, wszyscy płaczą — i [illegible] — za jego cenę do końca życia spokojnie ślicznie.

Materialnie najmniej popłaca szaber intelektualny i literacki. Zapewnia on wprawdzie mniej niż kiepski wikt i opierunek, ale za to po śmierci, imię inteligentnego szabrownika — ubiera nieśmiertelność.

Możnaby tak przykłady mnożyć w nieskończoność. Faktem jest, że szaber możemy uważać za synonim zaradności i wyjątkowo zaradnych poszczególnych jego obywateli.

Czytajmy czasopisma artystyczne

(dokończenie ze strony 2-ej)

prezentującej szkołę warszawską, łódzkiej „Formy" i wspaniałych „Arkad" oraz „Grafiki".

Czasopisma te winny się znaleźć we wszystkich szkołach, świetlicach, czytelniach publicznych i szkolnych.

Trzeba te czasopisma na wszelkie możliwe sposoby propagować a tym samym zbliżać ogół społeczeństwa do sztuki i jej problemów.

Może kiedyś w przyszłości wyjdzie jakieś bardziej popularne i dostępne czasopismo o sztuce z licznymi kolorowymi reprodukcjami, które zastąpią te, które dziś daje „Przyjaciółka". Potrzebne są jakieś nowe „Sztuki Piękne", które swego czasu tak były popularne, że zachowane do dziś roczniki są jeszcze poszukiwane.

Zainteresowanie sztuką, które budzą czasopisma artystyczne, świadczy o kulturze społeczeństwa.

na-wa-ra

Aforyzmy amerykańskie

CHŁOPIEC staje się mężczyzną, gdy omija kałuże, a nie przechodzi przez nią.

* * *

NIEMIEC patrzy na kobietę z góry, Francuz się jej przygląda, Polak patrzy z boku, a Amerykanin — z dołu.

* * *

ROZNICA między miastem i wsią jest taka: na wsi idzie się śmiertelnie zmęczonym do łóżka i wstaje wypoczętym, w mieście idzie się do łóżka wypoczętym, a wstaje śmiertelnie zmęczonym.

* * *

NASZA opinia o ludziach mniej zależy od tego, co my w nich widzimy, niż od tego, co oni nam w nas samych odkryć powodują.

* * *

BARDZO często dobre sumienie jest tylko wynikiem złej pamięci.

* * *

DO BUDOWY nowego świata potrzeba mniej architektów, za to więcej murarzy.

Tłum. z ang. JAN KOPROWSKI

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: **WU-KA**

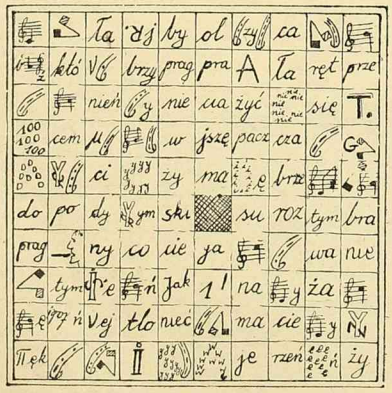

Rozwiązania należy przesłać do dnia 24 bm. do Działu Rozrywek, Redakcja „Słowa Polskiego", Wrocław, ul. Owalki 13. Jest to trzecie zadanie drugiej serii. Nagrody będą przyznane tym, którzy nadeślą dobre rozwiązania z jednej serii zadań.

Humor

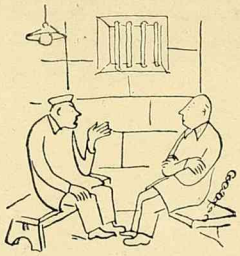

Ja zawsze miałem pecha — nawet w dzieciństwie zawsze mnie dogonili

— My już nie chcemy być przyjaciółmi — my chcemy być sojusznikami.

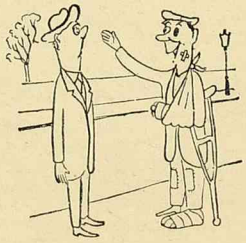

— Mnie się doskonale powodzi — a jak tobie.

FILMY TYGODNIA

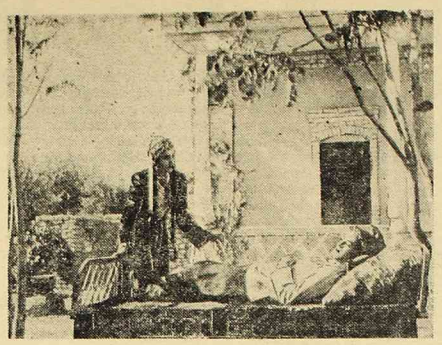

NARZECZONA Z TURKMENII — **Film prod. radz.**

UCZENNICA 1-szej A — **Film prod. radz.**

ZAKAZANE PIOSENKI — **Film prod. polskiej**

Spacer w ZOO

Małpy

Patrzy pawian smutnie przez żelazne szyny — wokół stoją ludzie strojąc małpie miny...

Lis

Przez takiego właśnie Lisa mąż niejednej w Tworkach dzisiaj.

Jeleń

Największy pożytek z jelenia, mój drogi: żona nosi futro a mężulek — rogi...